

Minister Rusinek odbył konferencję z ministrem Bevinem

LONDYN, (PAP). — Minister Rusinek odbył we wtorek przed południem konferencję z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Ernestem Bevinem. Ponadto min. Rusinek przeprowadził szereg rozmów z brytyjskim ministrem pracy George Isaacsem.

Franco chce deportować więźniów politycznych do Afryki

LONDYN, (PAP). — Jak donoszą z Madrytu, hiszpańskie władze więzienne otrzymały rozkaz deportacji do Gwinei w Afryce zachodniej większości więźniów politycznych, znajdujących się obecnie w więzieniach i obozach koncentracyjnych w Hiszpanii.

Pierwsze zarządzenia w celu utworzenia karnych obozów koncentracyjnych w hiszpańskiej Afryce Zachodniej, przeznaczonych wyłącznie dla więźniów politycznych zostały wydane przez władze frankistowskie już kilka miesięcy temu, ale rozgłos światowy, jaki przygotowania te wywołały, zmusił generała Franco do pozostawienia zaprzestania zamierzonej akcji. Obecnie okazuje się jednak, że przygotowania do stworzenia karnych obozów w Afryce prowadzone były dalej w tajemnicy, i że obozy te są już wykończone.

Zakończenie strajku górników szkockich

LONDYN, (PAP). W dniu wczorajszym 13 tysięcy górników szkockich po tygodniowym bliskim strajku wróciło do pracy po otrzymaniu zapewnienia, że ich żądania w sprawie podwyżki płac zostaną niezwłocznie rozpatrzone. Strajk spowodował stratę około 80 tysięcy ton węgla.

Sytuacja w Indonezji

HAGA, (PAP). — Zgodnie z ostatnimi doniesieniami z Jogja-karty i Batawii, wojska holenderskie w dalszym ciągu prowadzą ofensywę na Jawie i Sumatrze. Najgwałtowniejsze walki toczono w Graut Tashmalai, Areus i na innych odcinkach Jawy Środkowej. Walczono również w okolicy Puabokerto, gdzie Indonezyjczycy stawiali zaciekły opór.

Wyrok na szpiegów w Albanii

BELGRAD, (PAP). — W Tiranie zapadł wyrok na członków organizacji „Balli Kombitari” i „Legalitet”, oskarżonych o działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa. Trzech oskarżonych skazano na śmierć, a czterech zasądono na różne terminy więzienia.

Prezydent R.P. ojcem chrzestnym 15-go dziecka rolnika

WĄBRZEŻNO, (PAP). Prezydent R. P. wyraził zgodę na wpisanie do akt Stanu Cywilnego swego nazwiska jako ojca chrzestnego 9-go syna ob. Konstantego Klimka, rolnika zamieszkałego w Książkach pow. wąbrzeskiego.

Chrzestniak ob. Prezydenta jest 15-ym z kolei dzieckiem rolnika Klimka.

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III Nr 268

LUBLIN

CZWARTEK 2

PAŹDZIERNIK 1947

DZIŚ 8 STRON

CENA 3 ZŁ

NOWE PLANY MONACHIJSKIE zostaną sparaliżowane

Polska wierzy w niepodzielny pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną

Wywiad Premiera Cyrankiewicza w dzienniku czeskim

PRAGA, (PAP). — Dziennik czeski „Rude Pravo” zamieszcza wywiad udzielony przez premiera Rządu Polskiego Józefa Cyrankiewicza na temat polityki „monachijskiej”, będącej przyczyną drugiej wojny światowej. W wywiadzie tym na wstępie porównuje premier Cyrankiewicz intencję polityki monachijskiej z roku 1938 z intencjami zaobserwowanymi również w obecnej polityce międzynarodowej.

Istota polityki monachijskiej z 1938 roku polegała na: 1) a) próbie narzucenia polityce międzynarodowej dyktatury europejskich mocarstw kapitalistycznych, b) wyeliminowanie Zw. Radzieckiego z polityki europejskiej, c) próbie oparcia porozumienia konserwatywnej Francji i Anglii z hitlerowskimi Niemcami, d) na pozostawieniu imperjalizmowi niemieckiemu wolnej ręki w działaniach na wschodzie, e) na oddaniu Niemcom „na pożarcie” całej Słowiańszczyzny w nadziei, że wówczas nie będą kierowali swoich kroków na Zachód ku koloniom i morzom, f) na przerwaniu procesu odrodzenia małych narodów, jako czynnika bezpieczeństwa zbiorowego skierowanego przeciw agresji faszystowskiej, na zastąpieniu idei niepodzielnego pokoju „ideą bloku zachodniego”, g) na usankcjonowaniu agresji i kontrewolucji powstałych reżimów reakcyjnych w Europie.

Także dziś obserwujemy: a) próbę dyktatury międzynarodowej, b) próbę wyeliminowania i izolacji Zw. Radzieckiego z polityki międzynarodowej, c) próbę włączenia najbardziej reakcyjnych sił niemieckich do planu międzynarodowego kapitalizmu oraz próbę pozostawienia Niemcom wolnej ręki na Wschodzie, próbę zdyskryminowania ONZ jako czynnika bezpieczeństwa zbiorowego, próbę zastąpienia idei niepodzielnego pokoju ideą Bloku Zachodniego, próbę wskrzeszenia reakcyjnych sił i reżymów w całej Europie.

Następnie premier Cyrankiewicz wskazał na różnicę między sytuacją obecną, a sytuacją z okresu monachijskiego oraz na stosunek sił monachijskich i antymonachijskich. Dawna hegemonia Niemiec w braku sił kapitalistycznych nie istnieje więcej. Po tę hegemonię sięgają obecnie potencjaci finansowi. Sytuację ułatwia im fakt, że Europa jest zniszczona wojną i potrzebuje pomocy. Na leży jednak wziąć pod uwagę, że od owego czasu potęga Zw. Radzieckiego wzrosła niezmiernie, a równocześnie na wschodzie i pł. wschodniej Europie zwyciężył ruch ludowy, który ujął władzę twardo w swoje ręce i ugruntował ją na przeprowadzonych reformach społecznych.

Doświadczenia z ubiegłych okresów kazały skupić się całej Słowiańszczyźnie przed agresją niemiecką i przed każdą inną potencjonalną agresją. Wreszcie przez Europę i świat przeszła fala ruchu postępowego. Siły te narastają i potężnieją. Wzrasta siła demokracji i lewicy, we Francji, Włoszech. Istnieją te siły w Anglii, a nawet w Niemczech. Siła postępu w Stanach Zjedn. Ameryki idzie w parze z siłą ruchu neowyzwoleńczego w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Wzrastające siły tego ruchu są podstawą do parażenia narodów, całkowitego zniweczenia kapitalizmu i są potężną przeszkodą dla „planu Monachijskiego”.

Stąd nasze przekonanie, że plan monachijski zostanie sparaliżowany a idea bezpieczeństwa zbiorowego oparta na dążeniu do wspólnego celu do sprawiedliwości społecznej i postępu zwycięży wreszcie. Premier Cyrankiewicz przedstawił stanowisko Polski wobec sił monachijskich i antymonachijskich. Stanowisko Polski w tej sytuacji jest jasne, oświadczył premier Cyrankiewicz i określa polski interes na rodowy: obrona przed niemieckim rewizjonizmem i imperiaлизmem, dążenie do dobrobytu i kultury najszerzych mas nie da się rozdzielić od ustroju Polskiej Demokracji Ludowej. Polski interes narodowy kazał jej zawsze być w obozie antymonachijskim, dlatego tak potężny był opór mas polskich przeciwko polityce Becka. Dla tego masy ludowe w Polsce tak gorąco popierają wytyczne polityki zagranicznej naszego rządu. Polska jest oczywiście przeciwnikiem polityki monachijskiej. Polska wierzy w niepodzielny pokój, w postęp i sprawiedliwość społeczną.

Dyrekcja i pracownicy Zakładów Państwowego Monopolu Spirytusowego w Lublinie wpłacają jednorazowo 300.000 zł. na Odbudowę Warszawy i wzywają inne Zakłady do pójścia w ich ślady.

Sukcesy chińskiej armii komunistycznej w Mandżurii 35 km. od Mukdenu

PARYŻ, (PAP). Jak donosi Agencja France Presse powołując się na informacje ze źródeł urzędowych wojska komunistyczne, które rozwinęły ofensywę w prowincji Mukdeńskiej przeceły jedyną linię kolejową Pekin — Mukden łączącą armię rządową Mandżurii z jej bazami w Chinach.

Oddziały chińskiej armii ludowej zajęły dworzec koło Hisng — Chang położony w odległości 20 km na południowy zachód od Julu-Tao głównego portu połączonego bocznica kolejową Pekin — Mukden i będących bazą aprowizacyjną armii Kuomintangu w Mandżurii.

Z drugiej strony oddziały armii komunistycznej które przecięły niedawno w południowej Mandżurii linię kolejową w po-

blizu Kaiping zagrażają portowi w Jinkow drugiemu portowi w Mandżurii znajdującemu się w rękach wojsk Kuomintangu.

Według tych samych źródeł oddziały komunistyczne rozpoczęły ataki wzdłuż linii kolejowej Kirin — Hailung, Shepingai — Allung oraz Szan-Szu — Mukden i znajdują się w odległości 50 km na południe od Szan-Szu oraz 35 km na pn. od Mukdenu.

Zdaniem kół miarodajnych walki o linie komunikacyjne, które rozgrywają się obecnie na terenie Mandżurii są tylko wstępem do operacji zakrojonych na szerszą skalę. Celem tych operacji jest zdeorganizowanie komunikacji kolejowej i morskiej wojsk rządowych w Mandżurii i odcięcie ich od Chin Północnych.

Pod eskortą samochodów pancernych wywozi się cukier do Niemiec

PARYŻ, (PAP). Górniczy Bouigny przyłączyli się do ludności Verdun, usiłując nie dopuścić do wywiezienia 400-ton cukru, przeznaczonych na eksport do Niemiec, a załadowanych na dwóch barkach. Władze wezwały policję i wojsko, które rozproszyły manifestantów gazami łzawiącymi. W starciu 10 żołnierzy i jedna osoba cywilna odnieśli rany.

Ludność zbudowała barykadę po obu stronach ulicy w pobliżu Żoków oraz w kilku miejscach na szosach wiodących z miasta.

Późną nocą z poniedziałku na wtorek wojsko przeładowało cukier z barków na 143 samochody ciężarowe.

We wtorek rano samochody ciężarowe armii francuskiej, eskortowane przez samochody pancerne, wywoziły z Verdun 400 ton cukru, przeznaczonego dla Niemiec. Między demonstrantami, którzy protestowali przeciwko wywożeniu cukru a eskortą wojskową doszło do starcia.

Po cukrze kolej na kartofle

PARYŻ, (PAP). Jak donosi „Humanite” rząd francuski zamierza wysłać do Niemiec 800 ton kartofli, które skupuje po cenach reglamentowanych.

Dziennik zwraca uwagę, że w ciągu ostatnich 8 miesięcy deficyt bilansowy w obrotach handlowych między Francją i Niemcami wynosi przeszło 5 miliardów franków na niekorzyść Francji. Sumy te Francja pokrywa w dolarach.

Proklamowanie strajku powszechnego w Vichy

PARYŻ, (PAP). Po wyjeździe 143 ciężarówek francuskich wiozących 400 ton cukru przeznaczonego dla Niemiec, został proklamowany generalny strajk w Verdun. Wszystkie sklepy na znak protestu zostały zamknięte. Według ostatnich wiadomości francuski konwój wojskowy wiozący 400 ton cukru przeprawił się przez Ren, przekraczając w ten sposób granicę francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

7 DZIEŃ Zadziwien

Kto otrzyma dolary?

Na konferencji prezydenta Trumana z wybitnymi członkami Kongresu amerykańskiego minister Marshall wyraził „gotowość zagrożenia dymisją” o ile jego plan nie zostanie przyjęty.

Z wiadomości prasowych wiemy już, że konferencja ta jak i posiedzenie rządu amerykańskiego miały przebieg dramatyczny. Wyjechała na jaw rzecz doprawdy paradoksalna.

O pożyczkę dolarową projektowaną przez „plan Marshalla” ubiegają się przede wszystkim kapitałści amerykańscy. Rozchodzi się o niemal kwotę — półtora miliarda dolarów. Plan przewiduje przekazanie tej sumy na „pomoc Europie”, ale faktycznie jest to pomoc dla samej Ameryki.

Stało się to jasnym po ujawnieniu sprzeczności jaka wynikła na wspomnianej konferencji między przedstawicielami przemysłu a farmerami. Kapitałści przemysłowi pragną by pomoc ta im przy padła w udziale, z drugiej zaś strony wyciągają ręce po te dolary obszernie amerykańscy.

Jak głosi komunikat PAP-u: „Rząd amerykański musi natychmiast rozpocząć zakup zboża u farmerów, w przeciwnym bowiem razie pszenica amerykańska zostanie użyta jako pasza dla bydła... Stanowisko prezydenta Trumana zdobyło sobie poklask przedstawicieli farmerów, lecz przeciwstawia mu się reprezentanci przemysłu.”

Absstrahuje od tych wyjaśnionych już stron planu Marshalla, które dotyczą odbudowy Niemiec i warunków politycznych stawianych ewentualnym europejskim odbiorcom dolarów należy również uznać za ostatecznie wyjaśnione i to, że pomoc amerykańska ma pomóc tylko Ameryce. Wyjaśnił to spór między przemysłowcami a farmerami.

Cena pszenicy spadła w Ameryce nawet niżej cen kukurydzy, faktem stało się wygodniej karmić świnię amerykańską pszenicą niż kukurydzą. Zyski farmerów na pszenicy spadły. Jedynym wyjściem dla podniesienia cen pszenicy jest jej eksport do zgłodniałej Europy. Ale państwa cierpiące na brak chleba nie mają dolarów. Stąd gest amerykański: macie dolary i kupujcie u mnie pszenicę (ale pod warunkiem, że nóż do krajania bochenka będzie trzymał wuj Sam).

Ala nie tylko pszenicy ma Ameryka w nadmiarze. Pracujący w czasie wojny pełną parą przemysł nagromadził tyle towarów, że stoi obecnie przed widmem głębokiego kryzysu. W magazynach amerykańskich spoczywają kłujące maszyny, a Europa zniszczona potrzebuje tych maszyn dla swojej odbudowy. Ale państwa cierpiące na brak tych maszyn nie mają dolarów. Stąd gest amerykański: macie dolary i kupujcie u mnie maszyny (ale pod warunkiem, że wasze rządy będą odbudowywały to co my chcemy i jak my tego żądamy).

Biedni przedstawiciele 16 państw, którzy wyrazili zgodę na przyjęcie planu Marshalla mają kłopoty nielada. Ich sprawozdania i wnioski muszą być ciągle przerabiane i dostosowywane do wymagań amerykańskich. Czekają cierpliwie aż skończy się spór między przemysłowcami i farmerami amerykańskimi, kto z nich ma otrzymać więcej dolarów z planu Marshalla. Czekają cierpliwie na zakończenie zakupowych targów, zwolanie i decyzję Kongresu.

Koniec

„Krezusów szaflikarskich” 104 nielegalne „garbarnie” zlikwidowane 7 ton skóry skonfiskowano

W niedzielę późnym wieczorem o godzinie 22-iej wyruszyła sprzed Wojewódzkiej Komendy MO w Lublinie kolumna w składzie 13 samochodów. W ciągu 10 minut poderwano nagłym alarmem milicjantów, załadowano na samochody i jazda. O celu wyprawy wiedział jedynie dowódca. Jedno było pewne — jechaliśmy na wypełnienie jakiegoś poważnego zadania.

Niesamowicie wyglądała kolumna sunąca celną nocą przez puste szosy. Powoli drzemka ogarniała wszystkich, sen klej powleki. Jedynie ubezpieczenie czuwa; od czasu do czasu, w ostrzej smudze reflektorów pierwszego wozu zatańczy nieprzytomny ze strachu szarak.

Mijamy Płaski, Krasnystaw, Zamość. Jedziemy gdzieś w Tomaszów. Skle.

Kierunek — Tyszowce

Za Tomaszowem, we wsi Przywale, zatrzymujemy się. Jest godzina 5 rano. Odprawa przed szejką. Okazuje się, że jedziemy do Tyszowca, na likwidację nielegalnych garbarni. Jadą z nami specjalnie dolegowani inspektorzy z Centrali Skór Surowych w Warszawie. Gdy dowódca rozdziela zadania poszczególnym grupom, inspektorzy opowiadają o Tyszowcach.

Osada ta znana jest w całej Polsce z wyrobu skór.

Tyszowianie pracują systemem chałupniczym. Garbują skóry i wyrabiają z nich obuwie. Początkowo Państwo wydawało im koncesje, przydzielało surowe skóry z tym, że po wyrobieńtu zdawali oną część gotowej produkcji do składnicy, a część zatrzymywali sobie. Okazało się jednak, że korzystając z koncesji szwery tyszowscy garbowali olbrzymie ilości skór nielegalnie, a drobną część jedynie oddawali Państwu. Ponieważ Rządowi transakcje takie zupełnie się nie kołowały, cofnięto większą część koncesji. Lecz tyszowianie swego dochodowego procedera nie porzucali. Garbowali oni w dalszym ciągu, będąc dyktatorami na rynku skórzanym. Miel ich sięgali daleko poza województwo, do Warszawy i na Zachód. Oni dyktowali ceny.

O olbrzymich zarobkach tych „krezusów szaflikarskich” świadczy fakt, że kupowali oni nieruchomości nie tylko w Tomaszowie lub Zamościu, ale nawet w Warszawie znajduje się w budowie szereg domów, których właścicielami są „biedni” szwery tyszowscy.

Dwa podziemia

Na jeszcze jedną charakterystyczną stronę zwraca uwagę dowódca grupy. W okolicy grasują bandy faszystowskie. Sąsiednie wieś są przez UPA spalone. Tyszowcom najmniejsza szkoda się nie stała. Ukraińcy chodzą w busach szytych w Tyszowcach, z tyszowieckiej skóry, otrzymują sowity okup i pozostawiają osadę w spokoju. Jest to wręcz klasyczny przykład zaciągania się podziemia politycznego z gospodarzem.

Odprawa skończona. Ruszamy do szejki. Jedna grupa otacza wieś ze wszystkich stron, odcinając drogi i osłaniając od strony lasu. Pozostałe samochody wjeżdżają do wsi i rozpraszają się wachlarzowo we wszystkich kierunkach. Wjeżdżamy na rynek główną drogą przez bramę triumfalną: „Arcypasterzu, witajcie się szwery.” — głosi napis — w zeszłym tygodniu odwiedził osadę biskup.

„Bieda”

Wchodzimy do plewano z przegu domu. Ciężka, doś uboga izba. Gospodarza nie ma. Wyszedł do reatauracji, o tak wczesnej porze. Kobieta płacze, że jest bieda, że brat do-

piero z niewoli wrócił. Brat ten wybiera się właśnie rzekomo na pole. Na nogach ma „oficerki”, jakich nie powstydziłby się pułkownik w Warszawie. To są takie „robocze” buty. Trzy inne pary „od święta” są w szrynki.

Skóry...

Znajdujemy 3 beczki, w których moczy się skóra w korze dębowej, a w dwóch innych znajdujemy skórę w wapnie. „Panowie, toż wszystkiego jeden cieleczek” — w 3 beczkach!

W pobliżu, z sitowia wyschniętego stawu, wyciągamy z zamaskowanego dołu 3 worki pięknej chromowej skóry. Na strychu, w siano, worek z przyszwami i spodami do butów. Właścicielka wyrzeka: „Niemcy byli lepsi”. — „Bo z Niemcami można było zlatwić” — dorzecz szlachta.

W sąsiednim domu znajdujemy duży kocioł z wyciągiem z kory dębowej, w którym mokię 13 dużych skór. W komorze w kadziach, jest jeszcze 10. I tu też narzekanie. Tak samo na „biedę”.

W zabudowaniach Stanisława Trochmlika znajdujemy 1 skórę wyprawioną, zakopaną w gnoju i szereg kadzi w chlewku. Sam gospodarz złapał 2 chromowe skóry pod pachy i ukrył się w stodole.

Podobne obrazy znajdujemy prawie we wszystkich zabudowaniach. Wykryto 104 nielegalne warsztaty garbarskie, których właścicielom już dawno cofnięto koncesje lub też posiadających koncesje, a wyprawiających zamiast przydzielonych 3 skór, 33 skóry. Nielegalnym garbunkiem trudniło się ponad 300 ludzi. Było to

wielkie przedsiębiorstwo, zarządzane przez Zarząd Cechu Szewców.

...i tytoń

Obok skóry znajdujemy też znaczne ilości tytoniu. U pewnej gospodyni, obok skór, znaleziono 10 worków tytoniu, ukrytych na strychu. To rzekomo przyjechał jakiś jegomość z Hrubieszowa i pozostawił tutaj tę „tabakę”. Cna jest porządna kobieta i z „czorcim zieleń” nie ma nic wspólnego.

Sensacyjnego odkrycia dokonał na cmentarzu jeden z wywiadowców. Za interesowały go ślady na wilgotnym po deszczu plasku. Doprowadziły one do ukrytego w gęstych zaroślach starego grobowca, w którym znaleziono 2 worki tytoniu.

„Łupy”

Operacja w Tyszowcach trwa do późnego wieczoru. Wracamy nocą z poniedziałku na wtorek, mając ze sobą 3 samochody skór, 1 samochód tytoniu i całą starszyzną „Cechu Szewców-Chalupników Wyrobu Prostych Butów Tyszowieckich”.

Mamy 238 skór bydłych „z dehu”, wagi 3556 kg, 125 sztuk skór bydłych „z wapna” wagi 2698 kg, 10 skór końskich, 77 cielęcych, 12 kozich itd. Skonfiskowaliśmy olbrzymie ilości skór chromowych i różnobarwnych „saków”. Wleziemy prawie tonę garbników, chemikali i ekstraktów, które z takim trudem zdobywamy na granicy za dewizy.

Ogółem zakwestionowano ponad 7 ton różnorodnej skóry, wartości prawie 4 mil. zł.

Bankierzy amerykańscy chcą realizować plan Marshalla

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że jeden z czołowych bankierów amerykańskich P. W. Aldrich wystąpił z projektem, by rząd amerykański powierzył realizację planu Marshalla specjalnej spółce bankierów. Nowa ta instytucja nosiłaby nazwę „Spółki dla odbudowy Europy”. Zda niem Aldricha, maksymalna

wysokość pomocy amerykańskiej dla zachodnich krajów europejskich powinna wynieść około 16 miliardów dolarów w ciągu 4 lat. Na czele tej „spółki” stałoby 5-ciu bankierów lub rzeczoznawców gospodarczych, mianowanych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, za zgodą senatu.

Jacques Duclos i Etienne Fajon opuścili Polskę

PARYŻ, (PAP). Dnia 1 października opuścili Polskę po 2 tygodniowym pobycie wiceprezesa Francuskiego Zgromadzenia Narodowego i sekretarza Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej we Francji, Jacques Duclos i kierownik Wydziału Propagandy K. C. Francuskiej Partii Komunistycznej Etienne Fajon.

Odjeżdżających żegnali przedawiciele KC PPR z marszałkiem Sejmu Zambrowskim, posłem Jędrzychowskim i kierownikiem Wydziału Zagranicznego KC PPR Dłuckim na czele, sekretarzem Komitetu Warszawskiego PPR Albrechtem, przewodniczącym Związku Walki Młodych Kowalskim oraz kierownikiem Wydziału Zagra-

nicznego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS Dobrowolskim. Aby pożegnać odjeżdżających przybyli również na lotnisko charge d'affaires ambasady francuskiej w Warszawie, J. De Beausse oraz pierwszy sekretarz ambasady R. Laporte.

Gabinet francuski obraduje nad sytuacją finansową w kraju

Całą noc z wtorku na środę trwał posiedzenie ministrów resortów gospodarczych gabinetu francuskiego, na którym premier Ramadier przedstawił rządowi projekt sanacji sytuacji finansowej i gospodarczej kraju. Jak sądzą, plan rządowy, który

PRZEGLĄD Prasy

Przyczyny kryzysu w PSL

W PSL wybuchł kryzys. 46 członków Rady Naczelnej do maga się usunięcia p. Mikołajczyka i wyboru nowego NKW PSL. Jednocześnie Stanisław Bańczyk zamieszcza artykuł w „Chłopskim Szandarze”, w którym usiłuje udowodnić, że PSL walczy o „demokrację, powołując się na uchwały Kongresu ze stycznia ub. r.

Sprawie tej poświęca artykuł

GŁOS LUDU

pióra tow. Romana Werfla.

„Słowa są tanie jak baranek, zwłaszcza słowa peeselowskich działaczy, kiedy mówią o demokracji i umiłowaniu wolności. Młodzie do tych słów — niestety — grają automaty reakcyjnych skrytołójców i szepł winowskich szpiegów, przekazujących obcy ambasadom tajemnice państwowe Rzeczypospolitej. Dlatego z pewnym sceptycyzmem odnosimy się do tych słów. Zwłaszcza, że dla skontrolowania prawdziwości panna bańczykowych zapewnień rozporządzamy doprawdy znakomitym materiałem.”

W dalszym ciągu następuje szereg cytów z aktów procesu krakowskiego. M. in. czytamy tam

„Stronnictwo dąży do opanowania w terenie wszystkich placówek administracyjnych i gospodarczych oraz wyeliminowania PPR ze wsi. Z PPS — WRN STRON. NICTWO WSPÓŁPRACUJE NA PŁASZCZYŹNIE OPOZYCJI I WALKI Z OBECNYM USTROJEM.

W myśl uchwały powziętej na swym tajnym posiedzeniu — informuje dalej WIN-owski wywiadowca — ludowcy mają uchwycić w swe ręce wszystkie urzędy, aby UMOŻLIWIĆ DZIAŁALNOŚĆ PRAWEMU RZĄDOWI.”

Prawy rząd — to klika londyńska i jej zbrojne ramię — podziemie, które na wszystkich odcinkach życia walczyło z demokracją ludową i współpracowało z agenturami obcego wywiadu. Obecnie społeczeństwo poznało się na wartości PSL-owskich hasel i dlatego PSL się wykończyło. Tym bardziej, że podziemie, na które Mikołajczyk i Bańczyk liczyli zostało rozgromione, tym bardziej, że stawiali na obce czynniki, niechętnie Polsce, a biorące pod swą opiekę odradzający się imperializm niemiecki.

Tow. Werfel konkluduje:

„Zdemaskowanie przez praktykę kłamliwość nby — demokratycznych oświadczeń p. Mikołajczyka i dogorywanie reakcyjnego terrorku, który go popierał — oto przyczyny KRYZYSU, głębokiego KRYZYSU przeżywanego dziś przez PSL.

Nie uleczy tego kryzysu p. Bańczyk odgrzewaniem starych cytów, których prawdziwy sens już ostatecznie określiło życie.”

Obce ręce wyciągają się po polskie dzieła sztuki

OTTAWA, (SAP). W kołach dyplomatycznych informują, że rząd kanadyjski ma zamiar zaproponować rządowi polskiemu dopuszczenie Kanady, jako „trzeciej strony” w sporze, w którym na tle ukrycia przez emigrację b. rządu londyńskiego bezcennych skarbów sztuki polskiej, wywiezionych w roku 1939 z Muzeum Narodowego w Krakowie. Zbiory te przechowywane są od roku 1940 na terytorium Kanady.

Przypominamy, że sprawa polskich dzieł sztuki, wywiezionych z Krakowa znalazła się po raz pierwszy na łamach prasy polskiej w ub. roku, w chwili, gdy ujawniono, że emisariusze b. rządu londyńskiego bezprawnie wywieźli i ukryli część zbiorów w nieznanym miejscu na terytorium Kanady.

We wrześniu 1939 roku dyrektor Państwowych Zbiorów w Krakowie, prof. Świerż. Zaleski w porozumieniu z prof. Szyszkim - Bohuszem i S. Taszakowskim zapakował do 20 skrzyń i 7 rulonów bezcenne dzieła sztuki, między którymi znajdowały się również wspaniałe arras, zamawiane jeszcze przez króla Stanisław Augusta oraz historyczny „Szczerbiec”.

Skrzynie i rulony z dziełami sztuki zostały przewiezione do Rumuni, skąd po różnych przegodach przewieziono je do Anglii, a następnie do Kanady. W dniu 13 lipca 1940 roku statek, wiozący polskie skarby narodowe, zawiązał do portu Halifax, a w dwa dni później, pod eskortą policji kanadyjskiej, zostały one przewiezione do Ottawy i złożone na przechowanie w kanadyjskim Archiwum Państw. Gdy na jesieni 1944 roku grupa polityków londyńskich zorientowała się, że nie mają oni żadnych szans zdobycia władzy w odrodzonej Polsce, rozpoczęła się seria intryg, zmierzających do zawładnięcia skarbem narodu polskiego. W Ottawie zjawili się emisariusze grupy londyńskiej i wywieźli część zbiorów do Banku of Montreal, a resztę ukryli w jednym z klasztorów kanadyjskich.

Na energiczne protesty rządu polskiego i żądanie zwrotu dzieł sztuki prawowitemu właścicie-

lowi, tj. państwu polskiemu, rząd kanadyjski oświadczył, że nie ma nic w tej sprawie do powiedzenia, gdyż rola jego ograniczyła się jedynie do udzielenia schronienia kolekcji polskiej na ziemi kanadyjskiej. To stanowisko rządu kanadyjskiego zapewniło „londyńskim” przywódcy szczytów narodowego skarbu polskiego całkowitą bezkarność i dalsze machinacje. Bezczelność swą posunęli do tego stopnia, iż za pośrednictwem adwokata zaproponowali rządowi polskiemu „wspólny” zarząd nad dziełami sztuki, z tym, że

zostaną one jeszcze przez 5—10 lat w Kanadzie, a były poseł rządu londyńskiego, p. Babiński, będzie decydował co i komu można wydać.

Obecnie okazuje się, że rząd kanadyjski sam również chce skorzystać z okazji i zgłasza się jako „trzecia strona” do współrządzenia polskim skarbem sztuki.

Jest to, oczywiście, jawne bezprawie, gdyż polskie dzieła sztuki, wywiezione przed Niemcami w 1939 roku, są własnością państwa polskiego, a jedynym ich zarządcą może być tylko le-

galny i uznany rząd polski.

Dziwić się doprawdy należy, że w Kanadzie mogli się znaleźć ludzie, którzy z tragedii, jaką przeżyła Polska, chcą zrobić korzystny dla siebie interes. Polska powierzyła Kanadzie swój skarb narodowy, ufając, że powierza go w odpowiednie ręce. Byłoby skandalem międzynarodowym, gdyby okazało się, że Polska pomyliła się.

Polskie skarby sztuki muszą powrócić tam, skąd zostały wywiezione, tj. do Muzeum Państwowego na Wawelu.

Niedobór paszy spowodowany suszą pokryją województwa: olsztyńskie, szczecińskie i gdańskie

WARSZAWA, (SAP). Tegoroczna susza spowodowała niedobór paszy w niektórych województwach Polski, a mianowicie: białostockim, kieleckim, krakowskim, lubelskim i rzeszowskim. Niedobór ten pokry-

ty będzie przez dostarczenie siana za pośrednictwem Związku Samopomocy Chłopskiej z województw: olsztyńskiego, szczecińskiego i gdańskiego.

W związku z tym zwołana została konferencja przedstawi-

cieli zainteresowanych urzędów i instytucji, na której ustalono, że zapotrzebowanie siana na wyrost około 300.000 ton. Nadwyżka zaś inwentarza, spowodowana brakiem paszy wynosi 143.000 sztuk bydła. Jako górną granicę ceny siana płatną rolnikowi - producentowi na stacji załadunku przyjęto 8 zł. Górną granicę ceny pobieranej od rolnika nabywcy na 1 kg. siana prasowanego na stacji wyladunkowej określono na 11 zł.

Na cele przerzutu bydła z województw centralnych na teren woj. Olsztyńskiego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych przekazało za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego Zarządowi Wojewódzkiemu Zw. Samopomocy Chłopskiej w Olsztynie sumę 200 milionów zł.

Zamość

10 mil. zł. miesięcznego obrotu ma Powiatowa Spółdzielnia SChL.

Powiatowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Zamościu zorganizowana została w sierpniu 1945 roku. Po przeprowadzeniu reformy rolnej, rozpoczynając swą działalność spółdzielnia objęła 22 resztówki, 1 browar, 1 cegielnię połową, 4 gorzelnie i 4 gospodarstwa rybne. Zakłady te zostały uruchomione, a resztówki zagospodarowane.

W r. 1946/47 w miarę organizowania się gminnych spółdzielni resztówki i zakłady przemysłowe zostały im przekazane.

W chwili obecnej Pow. Spółdzielnia Sam. Chłopskiej w Zamościu prowadzi akcję odbudowy wsi dostarczając rolnikom niezbędne materiały budowlane. Poza tym zaopatruje plantatorów tytoniu w materiały po-

trebne do uprawy tytoniu. Ponadto zajmuje się skupem i wymianą włókna krajowego lnu i konopi na tekstylia. Na zlecenie Funduszu Apropowacyjnego zakupuje zboże.

W pełnym sezonie pracy spółdzielnia zatrudnia kilkaset osób, które pracują w cegielni „Zamościanka”, w betoniarni, browarach „Zwierzyniec” i „Jatutów”.

Obroty spółdzielni wynoszą około 10 mil. zł. miesięcznie.

Prowadząc szeroko zakrojoną akcję kulturalno - oświatową spółdzielnia posiada 20 stałych stypendystów — dzieci rolników, a także pomaga finansowo miejscowemu Gimnazjum i Liceum Sztuk Plastycznych, oraz Pow. Szkole Rolniczej w Zamościu.

120 ton kapusty zakwaszyła Spółdzielnia Owocarsko-Warzywnicza

W niewielkiej w wół rozwalonej hali mleczącej się spółdzielnia kwaszarnia kapusty. Choć budynek nie jest jeszcze całkowicie odremontowany to, jednak przystąpiono do kwaszenia, ponieważ na skutek ostatnich deszczów zbiór kapusty w tym roku jest wczesniejszy.

Wewnątrz hali, gdzie mleczą się właściciele kwaszarnia po lewej stronie pracuje szatkownica i robotnicy zajęci ubijaniem kapusty w olbrzymich siłosach. Z prawej strony murarze kończą 4 nowe siłosy. Już dwa siłosy są pełne. W każdym z nich mleczą się po 60 ton kapusty. Kwaszarnia przenosi dziennie około 1 wagoną kapusty i mimo to nie może nadążyć w przyjmowaniu jej od członków spółdzielni.

Spółdzielnia Owocarsko - Warzywnicza powstała z inicjatywy Lubelskiego Związku Ogrodników. Dzięki reformie rolnej ogrodnicy podmiejscy otrzymali działki doposażone do 2 ha gruntu. Zw. Ogrodników stworzył pod Lublinem 5 osiedli ogrodniczo - warzywniczych, które stały się fundamentem późniejszej spółdzielni.

Pierwsze wkłady udziałowców spółdzielni wyniosły 3 tys. zł. W niedługim czasie kapitał zakładowy urosł do 40 tys. zł., później było już 50 tys. i 60 tys. złotych.

W roku ubiegłym obrót spółdzielni wyniósł 16 mil. zł., przy czym kapitał własny wyniósł około 5% obrotu. W roku bieżącym obrót wyniósł 20 milionów zł., a kapitał spółdzielni stanowił będzie 50% obrotu.

Wzrost obrotów jak i z roku na rok podejmowane inwestycje świadczą o rozwoju spółdzielni.

Chłopi!
Czytajcie i rozdowszechniajcie „Chłopską Droę”

„Walka Młodych”

przynosi w każdym numerze najciekawsze, najbardziej aktualne wiadomości z życia młodzieży.

Bogate działy: sportu, rozrywek umysłowych, ciekawostki z kraju i zagranicą.

„Reportaż spod szubienicy” J. Fucika.

Czytajcie i prenumerujcie „Walkę Młodych”.

Do nabycia w każdym kiosku, administracja Warszawa, Smolna 13.

Gestapowskie metody i policja Zervasa

(Korespondencja RAP z Grecji)

którym pracowała jako piekarnikarka. „Po wypędzeniu Niemców — ciężko staruszka — obaj synowie wrócili. Chcieli pracować w fabryce, tak jak przed wojną, ale ich nie przyjęto. Oświadczone im, że są wyrotowcami i dlatego nie mogą pracować. W lipcu 1946 roku zabrano jednego syna, a po dwóch tygodniach drugiego”.

„To było straszne. Gorzej jeszcze jak za Niemców. Bito ich podczas rewizji, polowano co było w domu. Nie pozwolono im nawet powiedzieć do mnie słowa. Od tego czasu nie wlem do niego do domu. Żadnych wiadomości nie wolno otrzymywać z więzienia”.

Stara kobieta, sama w pustym mieszkaniu płacze gorzko. Ani ona, ani nikt na świecie nie potrafi zrozumieć za co ona cierpi, za co cierpi jej synowie. Czyżby za to, że ośmielił się walczyć z Niemcami?

Każdy jest podejrzany

Staruszka, z którą nasz korespondent rozmawiał, nie może liczyć na

niezwykłe jawne współzestępcie. Sąsiedzi obawiają się z nią mówić nawet. Mogą bowiem za to dostać się do więzienia. Jeden z sąsiadów, który ją spotkał na ulicy i pocieszał w strapieniu, powędrował na drugi dzień do więzienia. Uznao, że sympatyzuje on z „komunistami”.

„Ale staruszka nie jest, mimo to bez pomocy. Co kilka nocy znajduje w sieni swego domku trochę prowiantu. Ktoś „niewidzialny” pomaga jej, ktoś opiekuje się nią”.

Na wspomnienie o tym w oczach jej rozpała się jakiś młodzieńczy ogień. „To napewno oni, nasi wybawcy, nasi bracia. Waleczą ciężko, głną dla nas, ale nie zapominają o cierpiących”.

Im większy terror stosuje policja, tym bardziej wzrasta wiara w zwycięstwo partyzantów.

„To już doszło do obłędu — oświadcza pewien Ateńczyk. — Niedawno aresztowano pewnego duchownego, który „ośmielił się” poświęcić kaza-

niesprawdliwość. Żandarmi uznali, że jego słowa, iż wszelkiej niesprawdliwość położony będzie kres, są skierowane przeciw rządowi”.

„Każdy z nas jest podejrzany. Bywa tak, że konwój prowadził grupę jeńców czy więźniów. Błada temu, kto ośmielił im się podać kęs chleba lub kubek wody. Tak człowiek automatycznie skreśla sam siebie z listy ludzi wolnych, a może nawet żyjących”.

Im bliżej do terenów kontrolowanych przez powstańców, tym terror jest straszniejszy. Zdarza się, że całe wsie zostają przesiedlone, a nawet aresztowane. Niedawno wojska rządu we spuły włoskie, w której znaleziono 3 powstańców. Mieszkańcy wsi powędrowali do więzienia, a 16-tu mężczyzn rozstrzelano na miejscu.

„Gryps” — oskarżenie

warunkach bytu więziennego, o polwornych wprost metodach policji greckiej najlepiej świadczy przesłany 2 grudnia ub. r. „gryps” z więzienia

Missolungi. Autorem „grypsu” jest znany literat - demokrat Temos Kornaros, który dostał się do więzienia bez powodu po powrocie z oddziału partyzanckiego, w którym walczył z Niemcami.

Oto co w. in. pisze korespondent:

„W poczucie mego obowiązku zawodowego muszę zapoznać was z tym co tutaj zobaczyłem. Dzisiaj przeprowadzono do więzienia partię 12w. „bandytów” przeznaczonych do obozu koncentracyjnego w Missolungi — 23 mężczyzn i 1 kobietę. Pojutrze gazety w związku z tym wydrukują, że zniesiono bandę, której 24 członkowie wzięci byli do niewoli, wyznali itd. Tych ludzi zabrano z domu. Po aresztowaniu zaincenzurowano „dowody” ich „przestępczej” działalności. Przez piętnaście dni wydobywano z nich zeznania. Ich ciała noszą długi ślady przypałań, twarze są zmasakrowane, nogi pogruchotane.

List Kornarosa wysłany został do Akademii Ateńskiej, do dziennikarzy i literatów Grecji jako apel o pomoc dla ofiar faszystowskiego reżimu. Członkowie Akademii i ci wszyscy, którzy zareagowali na ten list poszli śladami Kornarosa — do Missolungi. Grecja rządzi dżiła — „gryps” z Grecji jak to określił Kornaros — „prawo dzungli”.

Sytuacja w Grecji pogarsza się z każdym dnem. Im większe są sukcesy powstańców, tym straszliwszy jest terror stosowany przez faszystów w stosunku do bezbronnej ludności. Więźniów i obozy są przepelnione. Egzekucje stały się zjawiskiem powszechnym. Ale terronu nie można przeciwstawić woli narodu i dlatego mimo rozstrzelalów i mordów rząd grecki nie może opanować sytuacji. Nie pomaga ani jawna, ani ukryta pomoc anglosaskich protektorów. Dlatego rząd ten wie dobrze, że nie uda mu się złamać oporu mas, chce krwawymi rozprawami odwrócić uwagę od Grecji, chwilę zwycięstwa demokracji greckiej nad faszystowską reakcją.

Ludzie tu po prostu znikają

W porcie i na dworcu kręcą się „szpiegle”. Ludzie obawiają się rozmasować na ulicy o polityce, wystarczy bowiem najmniejszego podejrzenia, aby dostać się do więzienia. A z greckich więzień nie ma w zasadzie powrotu.

„Ludzie tu po prostu znikają. Nikt z nas zasyplając nie jest pewny, czy w nocy nie przyjdzie policja. Zupełnie jak za czasów Gestapo — oświadcza staruszka, matka dwóch aresztowanych synów. — Moi chłopcy walczyli przez całą okupację. Córka zginęła podczas bombardowania szpitala, w

KOBIETA W ŻYCIU I WALCE

ALEKSANDRA ZALESKA.

Przewodnicząca Woj. Zarz. SOLK

Zgubne skutki alkoholizmu

W programach pracy Ligi Kobiet m. in. podejmujemy zagadnienie walki z alkoholizmem, traktując je jako klęskę społeczną i w związku z tym będziemy umieszczać w prasie szereg artykułów i pogadanek na ten temat.

Mało kto zdaje sobie prawdopodobnie sprawę z tego jaki wpływ wywiera alkohol na organizm ludzki i nie wiele osób zapewne zastanawia się jakie spustoszenie trucizna ta czyni w narządach wewnętrznych człowieka.

Przy każdej okazji trzeba o tym mówić, pisać, wyklądać w szkołach i na wyższych uczelniach tak, jak mówi się o źródłach szerzenia się chorób zakaźnych i jak opracowuje się metody ich zwalczania. Do tego powołany jest świat lekarski.

Czy nie możnaby wynaleźć „szczepionki przeciwalkoholowej” i zastosować ją masowo? W tej chwili mamy epidemię tej choroby, która szerzy się z zaskazującą szybkością.

Alkoholicy cierpiący na obłądzenie, czyli białą gołączkę, zapelniają szpitale psychiatryczne. Nie brak wśród nich małoletnich w wieku od 16. do 18 lat.

Chorzy ci nie przypuszczali zapewne po pierwszym kieliszku alkoholu, że tak skończą. że zostaną wyrzuceni poza nawias życia, a choroba ich poważnie obciąży społeczeństwo i rodzinę, że staną się niezdolni do jakiegokolwiek pozytywnej pracy.

Wszystko to dzieje się niestety dzisiaj, w okresie, kiedy kraj nasz wymaga tylu rąk i tyłu mózgów do twórczej pracy nad jego odbudową.

Należy zaznaczyć, że nawet mała ilość alkoholu, wprowadzona do organizmu, upośledza czynności życiowe komórek systemu nerwowego, a więc mózgu.

Każde upicie się alkoholem jest właściwie pewnego rodzaju chorobą umysłową, spowodowaną zatruciem mózgu. Człowiek w takim stanie jest nieodpowiedzialny za swoje czyny.

Czy można choremu umysłowo powierzyć prowadzenie maszyny fabrycznej, pociągu, czy samochodu? Czy można zgodzić się na to, by wykonywał odpowiedzialną pracę w urzędzie?

A jednak nałogowi alkoholicy, lub ludzie w stanie nietrzeźwym pełnią jak najbardziej odpowiedzialne czynności w różnych zawodach.

Rezultaty są oczywiście aż nadto widoczne. Obserwujemy je codziennie w postaci katastrof, nieszczęśliwych wypadków, defraudacji, zbrodni zabójstw itp.

Wykorzenienie klęski alkoholizmu w znacznej mierze zależy od dobrej woli samego człowieka.

Człowiek na swą własną zgubę wynalazł i rozpowszechnił alkohol i zdawałoby się, że nie ma nic łatwiejszego, jak wyrzucenie się tej trucizny, że wystarczy uświadomić sobie czym jest wódka, aby jej nie było.

Zdajemy jednak sobie wszy-

scy doskonale sprawę z tego, że nie jest to takie proste.

Walka z alkoholizmem jest bardzo trudna. Nałogowi temu trzeba przeciwstawić równoznaczną siłą zastępczą. O tym pomówimy w następnym artykule.

Społeczno - Obywatelska Liga Kobiet — Zarząd Wojewódzki w Lublinie wzywa wszystkich zainteresowanych akcją uświadamiającą, akcją walki z alkoholizmem do nadsyłania artykułów oraz zgłaszania odczytów i wykładów do Referatu Prasowego Ligi Kobiet. Będą one umieszczane w pismach codziennych za naszym pośrednictwem.

Wydajemy jednak sobie wszy-

Przodowniczka pracy — Bronisława Leończuk

Kim jest Bronisława Leończuk, której nazwisko z podziwem wymieniane jest w całej Polsce?

Czy jest to wielka uczona, czy działaczka, a może czołowa postać jakiejś partii?

Nie podobnego. Bronisława Leończuk jest zwykłą robotnicą, prządka, w „Polskiej Wełnie” w Zielonej Górze i nie należy nawet do żadnej partii.

Sławna stała się ona tylko dzięki niezamordowanej swej pracy.

Na trzecim Zjeździe Ziemi Odzyskanej w Szczecinie zasiadła 26 letnia Bronka — przodowniczka pracy w „Polskiej Wełnie” razem z górnikiem Pstrowskim, przy stole prezydijskim.

Mądre i energiczne jej niebieskie oczy, aż pociemniały z wrażeń, gdy wiceminister Gomułka zwrócił się do niej ze słowami uznania i w nagrodę za jej dzielną pracę wręczył jej piękny pięciolampowy aparat radiowy.

Ze wzruszeniem mówi Bronka o tym, że matka jej, choć całe życie spędziła w ciężkiej pracy i zdrowie sterała w fabryce, nigdy nie była nawet zauważona, a ona pomimo tak młodego wieku już została wyróżniona.

Bronka Leończuk pochodzi z rodziny robotniczej. Ojca straciła we wczesnym dzieciństwie, matka, pracująca jako prządka w fabryce w Białym stoku, skąd pochodziła zarabiała na utrzymanie dziecka i swoje.

Mając lat 16 poszła i Bronka do fabryki i stanęła przy jednej maszynie z matką.

Kiedy inni zaczęli jeździć na Ziemię Odzyskaną za szabrem, Bronka udała się tam również, lecz aby uczciwie pracować.

Przedła nić na selfaktorze i doszła do ogromnej wprawy. Dziś czyni to lepiej i sprawniej, aniżeli wszystkie jej koleżanki. Bronka jednak wcale nie ma za miaru na tym poprzestać, lecz pragnie pracować jeszcze lepiej.

„Wszak — jak mówi — teraz to całkiem coś innego, teraz pracujemy u siebie i dla siebie. To nasza fabryka, tak jak nasza jest cała Polska, trzeba więc starać się dać wszystko z siebie, by było jak najlepiej.

Bronka pragnęłaby też, żeby w Białymstoku dowiedzieli się, że nie przyniosła miastu swemu wstydu

Każda kobieta może być piękna...

Minęły czasy kiedy miernikiem urody kobiecej były klasyczne rysy i doskonałe kształty.

Dzisiaj każda kobieta może być ładną jeśli tylko tego pragnie i jeśli powierzchowności swej poświęci odrobinę uwagi. Nie potrzebne są do tego ani kosztowne kosmetyki ani zbyt wiele czasu.

Rozsądna, racjonalna i codzienna pielęgnacja znacząco więcej i daje lepsze wyniki niż najdroższe i najbardziej reklamowane kremy i szminki.

Wiemy z doświadczenia, jak ważną rolę w naszym codziennym życiu pracy zawodowej, a nawet domu, odgrywa nasz wygląd zewnętrzny. Kobieta zaniedbana robi jak najgorsze wrażenie i przez nikogo nie jest mile widziana. Biedaczka odczuwa to zresztą sama bardzo dotkliwie, staje się nieśmiała, ma o to pretensje do całego świata, robi się zła i nieśmiała dla swego otoczenia.

Jakież inną atmosferę rozciąga wokół siebie kobieta wypielęgnowana, zadowolona i pewna siebie.

Wygląd estetyczny należy nie omal do obowiązków dzisiejszej kobiety. Kobieta, która chce by się z nią liczone musi dbać o siebie.

Pierwszym warunkiem pielęgnacji jest przestrzeganie bezwzględnej czystości. Najbardziej wskazanym jest dokładne mycie całego ciała przed udaniem się na spoczynek. Twarz należy myć osobno. Jeśli cera jest tłusta to dobrze jest używać do zmywania otrybek, jeśli cera sucha najlepiej wycierać gałgankiem lub watką z nurzoną w oliwie, mleku lub tłustym kremem. Od dokładnego oczyszczenia cery zależy jej świeżość.

Dobrze jest wysmarować na noc tłustym kremem skórę wokół oczu.

Nie należy nigdy pudrować twarzy bez nałożenia poprzed-

nio kremu. Mamy dzisiaj wiele doskonałych kremów krajowych wcale niedrogich, które możemy z powodzeniem stosować.

Róż i szminki powinny się używać bardzo ostrożnie. Nie ma nic brzydszego jak mocno i źle umalowana kobieta.

Kolory różu i kredki do warg muszą z sobą harmonizować i być dobrze dobrane do cery tj. ani zbyt ciemne ani zbyt jasne.

Jasne brwi i rzęsy dobrze jest ufarbować „na trwałe” u fryzjera lub kosmetyczki. Wydatek jest niezbyt wielki a ciemna oprawa dodaje oczom wiele uroku.

Ważną rolę w wyglądzie kobiety odgrywa fryzura. Włosy należy myć co najmniej raz na dwa tygodnie. Jeśli nie mamy czasu ani pieniędzy na częste odwiedzanie fryzjera, a same nie potrafimy je ułożyć, wtedy najlepiej czesać się po „wiedeńsku” upinając włosy wysoko.

STANISŁAWA

Liga Kobiet w pracy nad zbliżeniem polsko-radzieckim

Zarząd Społ. Obyw. Ligi Kobiet w Lublinie w dniu 2 października urządziła pierwszą w tym sezonie inauguracyjną „ŚWIETLICĘ CZWARTKOWĄ” poświęconą zbliżeniu polsko-radzieckiemu w ramach miesiąca wymiany kulturalnej. Na program złożą się: referat ob. Parnasowej pt. „Kobieta radziecka w okresie wojny”, w części artystycznej ob. Platta odczyta fragment z powieści „Cichy Don” Szolochowa, oraz kilka wierszy poetów radzieckich we własnym przekładzie.

W dalszym programie wystąpią artyści Teatru Miejskiego i zespołu „Czytelnika”. Na zakończenie odbędzie się herbatka.

Początek uroczystości o godz. 17.30 w lokalu Ligi Kobiet, Pl. Łokietka 2, 1 p.

Jak sobie poradzić w gospodarstwie bez wagi

Nie każda gospodyni jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada wagę i odważniki. Jak to sobie poradzić, jeśli się chce mimo to ściśle zachować proporcje podane w przepisie?

Otóż w takim wypadku możemy posłużyć się „miarami kuchennymi”. Przedstawiają się one następująco: 1 łyżka stołowa masy zawiera mniej więcej 3 deka, 1 łyżka stołowa cukru — 3 dkg, 1 łyżka stołowa mąki — 2,5 dkg, 1 szklanka cukru zawiera mniej więcej 20 dkg, 1 szklanka mąki zawiera mniej więcej 20 dkg, 1 szklanka kaszy drobnej — 10—12 dkg, kaszy grubej 18—22 dkg.

Jak długo gotować potrawy

Niejedna gospośka, zwłaszcza młode, doświadczona stała często bezradną wobec problemu, czy potrawa „ma dość”, czy jeszcze „musi dojść”.

Poniżej podajemy kilka wskazówek, które powinny rozwiązać to, tak ważne i zasadnicze zagadnienie.

Czas gotowania zależy w dużej mierze od wielkości i kształtu naczyń. (W płytkim a szerokim naczyniu potrawa gotuje się znacznie szybciej, niż w wąskim a wysokim), od ilości i rodzaju przyrządzanej stawy oraz od stopnia nasilenia ognia.

Przebieżnie jednak czas gotowania przedstawia się następująco: rosół ze sztuka mięsa — 1,5 — 2 godz, pieczeń co najmniej 2 godziny kureczkę około 1 godziny

smak z kości na supę — 2 godziny ziemniaki stare — pół godziny ziemniaki młode — 20 minut jarzyny młode — pół godziny jarzyny twarde — groch, fasola — 1,5 do 2,5 godzin. Tyle samo czasu potrzeba na ugotowanie pekaru czy krup.

Czas gotowania jarzyn twardych można skrócić o pół lub nawet o całą godzinę przez odpowiednie ich namoczenie.

Jajka na miękko gotuje się przez 2 minuty, na pół miękko przez 4 minuty, na twardo, 10 minut, przy czym czas gotowania liczy się zawsze od chwili zamurzenia do wody.

Zaprawę ze śmietany lub jaj do różnych zap. itp. nie należy gotować aby nie ścięła i nie sparzyła, można ją tylko zagotować a mała ilośći supy (garnuszek lub nawet kilka łyżek) i podgrzać.



Modny i pyszniejszy ten płaszcz zrobiony jest z grubszej wełny. Ma on krój reglanowy, w którym każda kobieta musi wyglądać zgrabnie. Tyl płaszcz jest szeroki i luźny, równie szeroki przód ujęty jest w pasek na 5 cm. Rekawicy szerokie, małe wstawki mankietów.

Praktyczny i modny żakiet trzyczwiortkowy, doskonale zastąpi nam płaszcz. Wcięte kieszenie nadają mu charakter bardziej sportowy.

Żakiet ten noszony do lekko u dołu poszerzonej spódnicy wygląda niezwykle sztywnie.

Żakiet taki możemy przerobić łatwo ze starego przykrótkiego płaszczu.

Huta Turobińska

pragnie oświaty

W powiecie krasnostawskim jest wioska o nazwie Huta Turobińska. Osiedle leży w dolinie obramowanej lasem. Do Huty jedzie się drogą ułożoną z polnych kamieni. Droga prowadzi przez cały szereg wsi pomijamy ich nazwy, przez małe miasteczko Zółkiewkę i jeszcze mniejsze — Turobin. Tu kończy się szlak brukowany. Dalej piaszczysta droga prowadzi do wsi przez las. Idziemy na piechotę. Przydłużone wierzby szleszczą pożółkłym liściem, ścielą na wilgotnym piasku błękitne cienie. Turobińskie lasy dużo opowiedziałyby o partyzantkich walkach. Lasy te stanowiły ongiś bastion oporu ludu wiejskiego przed najeżdżącą germańskim.

Wieś Huta Turobińska, pow. krasnostawskiego była żywicielką i schroniskiem partyzantów, była ich stolicą, walczącą i nieugiętą.

Z tej wioski rekrutowały się nowe zastępy partyzanckiej braci.

Niemiec nie miał dostępu do niej. Chyba, że z góry — z powietrza. Jeszcze dotychczas gdzieś niedaleko zięją leje wypalone ogniem i żelazem lotniczych bomb. Doły zarosły wysoką trawą.

Za bohaterką postawę w walce z okupantem wieś została odznaczona przez Rząd najwyższą nagrodą — Krzyżem Grunwaldu.

Wieś ta złożyła w ofierze wiele młodych istnień. Ci, którzy pozostali przy życiu pracują nadal nad umocnieniem demokracji. Wielu z nich służy obecnie w Wojsku Polskim, jako oficerowie, w organach MO i UB, lub na kierowniczych stanowiskach w powiecie i województwie.

Z poza drzew wyglądają zmurzone dachy chat i zabudowań chłopskich. Zagrody rozrzucone na pochyłym wzgórzu leśnym, nad szeroką łąką stoją w złotej ulewie wrzesniowego słońca. Idziemy ulicą. Jak ostatnie motyle lata ścielą się pod nogi pożółkłe liście. Kasztany w ciszy ronią pękający dojrzawy owoc.

Po drodze spotykamy grupę wiościaków. Nawijamy rozmowę. Wśród drogi gawędzimy i częstujemy się złotym rumem pachnącej wirginii. Papierosy z braku bibułki skręcamy z liści. I dobrze jest.

— Teraz jesteśmy zajęci przy kopaniu ziemniaków — mówi jeden z gospodarzy. Urodzaj nie ma co narzekać, niezgorzszy.

— A siew? A siew jesienny? — uzupełnia moje pytanie towarzyszący mi instruktor PRW. — Ano tak, zasieliśmy oziminę. Bóg da doczekać, to będziemy mieli chleb — powiedział gospodarz po prostu, po chłopsku. Ale mamy przeto jedno zmartwienie. O to należy wszcząć ścisły nadzór w powiecie. A jeśli nie

pomoże, to w Lublinie zrobić alarm. Sprawa bardzo poważna — mówi chłop. Nie chcemy, żeby nasze dzieci wyrastały chwastem, bez nauki, bez wychowania. Nie przeprowadza się u nas nauczania w szkole. Ot co! A to przez to, że nie ma nauczyciela. Był nauczyciel, ale odszedł do sąsiedniej wsi Gródek, gdzie ma 4 morgi ziemi.

W skargach chłop przebiła troska o przyszłe pokolenie, o jego obywatelskie wychowanie, o naukę.

Zwiedziliśmy szkołę w Hucie Turobińskiej, Odremonto-

wana, wybielona, posiada dostateczną ilość ławek, tablice, stoły i krzesła. Ale szkoła od miesiąca wieje pustką. Do sąsiedniej wsi Gródek wprowadzie niedaleko, bo tylko 2 km., ale między tymi osiedlami leżą mokradła. Dlatego chłopci Huty domagają się uruchomienia własnej szkoły. Powiatowe władze natomiast dotychczas niestety nie znalazły odpowiedniej kandydatury na nauczyciela dla tej wsi. Spodziewamy się, że Kuratorium Okręgu Lubelskiego zacieka się losem szkoły w Hucie Turobińskiej.

Wł. G-ski

Siedlce

Święto Spółdzielczości

W przededniu święta o godz. 16 odbył się uroczysty castrzyk.

W dniu 28 po Mszy Sw. w katedrze uformował się pochód ze sztandarami i transparentami, który przeszedł ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry. Pochód z ulicy Kochanowskiego udał się na ul. Piłsudskiego, I Armii, Sienkiewicza, 22 Pułku Piechoty, z powrotem na ulicę Piłsudskiego, gdzie ustawili się przed pomnikiem bohaterów Armii Radzieckiej. Do ze-

branych przemówił dyrektor „Społem” ob. Szymański przed stawiając rolę spółdzielczości w życiu narodu oraz pracę spółdzielczości na terenie pow. siedleckiego.

Po przemówieniu, odśpiewano hymn spółdzielczy i pochód rozwiązano.

W sali klubu miejskiego o godzinie 11 odbyła się akademie dla młodzieży szkolnej i o godzinie 15 w sali ZZK dla do-rostych. Święto zakończono za- bawą, która trwała do rana.

Dzieci i starcy błogosławia — spekulanci przeklinają

Ostatnio Delegatura Komisji Specjalnej w Siedlcach przeprowadziła kontrolę w Mor-dach podczas której zabrała dwa barany z potajemnego uboju u Halickiego Stefana, zam. przy ul. 11-go Listopada nr 35. Oba zarekwirowane barany Delegatura Komisji Specjalnej przekazała na Dom Starców w Siedlcach.

Organa MO w gminie Skórzec zarekwirowały 100 kg słoniny z nielegalnego uboju u Mazura Juliana i przekazały ją do Delegatury Komisji Specjalnej w Siedlcach.

Po przeprowadzeniu badania lekarskiego i skonstatowaniu, że słonina pochodzi ze zdrowe-

go wieprza Delegatura Komisji Specjalnej odda słoninę dziecińcowi w Siedlcach.

Niepoprawny pan Marggraf z Kosic

Delegatura Komisji Specjalnej w Siedlcach podczas swej kontroli w Zosicach znalazła u Margrafa Józefa 50 kg. mięsa z tajnego uboju na co sporządziła protokół.

Należy przypomnieć, że pan Marggraf już zapłacił 100.000 zł. kary o czym pisaliśmy w kronice siedleckiej, a jednak nie poprawił się.

Może opamięta go podwójna kara.

1 osoba zabita i 4 ranne — wynik strzelaniny na zabawie

Tragiczna w skutkach strzelanina miała miejsce na zabawie, urządzonej we wsi Sobleszczany w gm. Niedźwizca pow. Lublin. W trakcie zabawy doszło do ostrego nieporozumienia pomiędzy braćmi Stefanem i Henrykiem Krupa, a braćmi Stanisławem i Władysławem Stelmaszewiczami. Ponieważ posiadali oni broń, więc w trakcie sprzeczki padły strzały.

Wystrzelone w rozbawiony tłum

kule położyły trupem Katarzynę Wójtowicz, lat 52 oraz ranili ciężko jej syna Tadeusza, lat 20. Ranni zostali również uczestnicy strzelaniny: Stelmaszewicz Władysław, lat 20 oraz Krupa Henryk, lat 20.

Zatrzymany został Krupa Stefan, przy którym znaleziono „urzyn” czeski, znaleziono również pistolet „Mauser” rannego Krupa Henryka oraz pistolet „TT” Stelmaszewicza Stanisława.

Jak się odbudowuje powiat kraśnicki

I. POWIAT PRZYCZÓLKOWY

Jako jeden z powiatów przy czółkowych, powiat kraśnicki został szczególnie dotknięty okupacją hitlerowską. Spośród 17 gmin należących do powiatu kraśnickiego dotkliwie ucierpiały trzy: Annopol, Kosin i Gościeradów. Jako gminy nadwiślańskie, w ciągu 6-ciu miesięcy były w orbicie ognia i były terenem zacieklých bojów. Bynajmniej nie znaczyło to, że inne gminy na terenie powiatu nie zostały w tym czy innym stopniu dotknięte sześciolletnią okupacją niemiecką. Liczne miejscowości przeżyły pacyfikację. Palono wsie, a ludność wymordowano.

Po wyzwoleniu w roku 1945 otrzymano w spadku po okupancie kompletną ruinę gospodarczą. Brak transportu, linii telefonicznych, spalone mosty, zniszczone drogi, pogorzelska mieszkaniowa, brak szpitali i lekarstw, budynków szkolnych i nauczycieli — oto stan w jakim znajdował się powiat.

Pracę należało rozpocząć od początku w każdej dziedzinie życia gospodarczego i kulturalnego. Samorząd miał przed sobą ciężkie zadania. Materialnie zrujnowana ludność wsi nie była w stanie we właściwym czasie i w należyty sposób wywiązać się ze swoich obowiązków — nie mogła płacić podatków, a zewsząd potrzebowała pomocy. Nie można więc było ułożyć budżetu.

W dużej mierze z pomocą mieszkańcom przyszło Państwo. Udzielono większych sum pieniężnych na odbudowę, przydzielono drewno budulcowe, nawozy sztuczne, inwentarz i odzież z darów umrówkich. I tak krok za krokiem dźwigał się powiat kraśnicki z ruin i zgłiszcz.

BUDŻET

Poprawa sytuacji materialnej ludności znalazła swe odbi-

cie w budżecie Związku Samorządowego. Jeszcze do września roku 1946 powiat napotykał na duże trudności w dziedzinie wpływów podatkowych. Główną przyczyną trudności były słabe wpływy z tytułu podatku gruntowego. Dopiero od powiędnie rozporządzenie z października ub. r. zmieniło sytuację.

Za wyjątkiem gmin Annopol, Kosin i Gościeradów — budżety zostały zrównoważone własnymi dochodami. Zaznaczonym powyżej gminom udzielono do tacji ze skarbu państwa. Spośród miast dotacje otrzymały: Janów w wysokości 252,923 zł. i Kraśnik — 140.000 zł. Ostatecznie budżet powiatowego Związku Samorządowego za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 roku wykonano po stronie wydatków w wysokości 65%, zaś po stronie dochodów w 87%.

ODBUDOWA

Do ważniejszych prac samorządowych w r. 1946 należy za liczyć: remont dróg bitych na przestrzeni 4357 m. kw., remont 18 m. bież. mostów oraz budowa 2 nowych mostów w Kosinie i Zaklikowie o łącznej długości 35,5 m.

W roku bieżącym zaznaczyła się dalsza poprawa materialna ludności, co umożliwiło ustalenie budżetu w wysokości 38.164.800 zł., czyli pięciokrotnie większej niż w roku ubiegłym. Preliminowana suma umożliwiła zaplanowanie i realizowanie licznych prac.

Odbudowa dróg i placów publicznych pochłonęła w roku bieżącym 9.399.400 zł. Kapitałny remont dróg powiatowych w stanie wykonany kosztem 2.177.300 zł. na odbudowę zaś mostów i przepustów na drogach powiatowych przeznaczoną 2.703.000 zł. Prócz tego 620 tys. zł. przewiduje się na studia i prace oraz projekty budowy nowych dróg. (C. d. n.)

Zakończenie kursu PRW w Puławach

Piękny poranek wrzesniowy. Na placu przed kościołem gromadzą się tłumnie mieszkańcy Puław, ustawiają się poczty sztandarowe organizacji politycznych, młodzieżowych i hufce szkolne PW i WF. Wielkie ożywienie panuje wśród zebranej publiczności, bo dzisiaj odbywa się zakończenie trzeciego i w tym roku ostatniego kursu przysposobienia rolniczo-wojskowego dla przodowników gromad.

Junacy ustawieni w szyku wojskowym ściągają uwagę publiczności. Są to przodownicy gromad, którzy od dnia dzisiejszego poprowadzą już dalej pracę PRW w terenie samodzielnie.

Młodzi chłopcy, bo zaledwie od 16 do 18 lat są widać przejeżdżają temu nieśmiały i zahukani wieśniacy, dzisiaj są to już dojrzały do swego zadania instruktorzy.

Płk. Kunderewicz odbiera raport, po czym obecni wysłuchują Mszy Świętej.

Właściwa uroczystość odbywa się na boisku sportowym. Na wysoką mównicę wstępuje ob. Różga, wojewoda lubelski, który wyzywa młodzież wiejską, zgromadzoną w szeregach PRW do pracy dla państwa. Po tym

przemawia tow. Szot, I sekr. Woj. Kom. PPR; poseł tow. Klecha — przewodniczący woj. Związku Samopomocy Chłopskiej; starosta pow. puławski go tow. Lewtak; ob. Wojciechowski, który niedawno przy był ze Szczecina, oraz dyr. PW i WF ob. Gerłowski Henryk. W swoich przemówieniach mówcy nawiązują do dzisiejszego święta spółdzielczości.

Po przemówieniach następuje wręczenie nagród najlepszym i najpilniejszym junakom. Nagrody zostały ufundowane przez Kom. Tow. Przyjaźni Żołnierza w Puławach. Pierwszą nagrodę, książkę i kostium sportowy otrzymał przodownik Księżopolski. W sumie zostało przyznanych 20 nagród.

Na zakończenie części oficjalnej uroczystości następuje defilada, którą odebrał płk. Kunderewicz i wojewoda Różga. Uroczystym momentem święta było otwarcie sklepu spółdzielczego.

Po południu odbyły się imprezy sportowe urządzone przez junaków: rzut granatem, biegi i inne. Największe zainteresowanie wśród publiczności wywołał bieg z przeszkodami. Najlepszym zawodnikiem mjr. Zychowski, komendant obozu wręczył nagrody.

„ŚWIAT MŁODYCH“

ogłasza rewelacyjny konkurs fotograficzny

w którym każdy czytelnik wygrywa

250 zł., 500 zł., 750 zł., 1000 zł. i 2500 zł.

Oprócz tego wygrane pō 10.000 złotych. — Szczegóły w numerze „Świata Młodych“

Z Miejskiej Rady Narodowej

Rozpatrzenie spraw mieszkaniowych odłożono

W dniu 30 września odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, na którym omawiano wytyczne umów między Uniwersytetem MCS a szpitalami lubelskimi. Dwa pierwsze punkty umowy dotyczą udostępnienia pracownikom naukowym Wydziału Lekarskiego prowadzenia badań klinicznych.

Sprawa przekazania 700 tys. złotych jako dotacji Zarządu Miasta dla Funduszu Pomocy Koleżeńskiej, która nie mogła być załatwiona ze względów formalnych, została rozwiązana w ten sposób, że sumę tę wpłaco-

no na Fundusz Wczasów Pracowników Zarządu Miejskiego. Następnie Rada Miejska wysłuchała sprawozdania Zarządu Miasta z przebiegu pertraktacji o nabycie domu przy ulicy Krakowskie Przedmieście 78 i pla-

cu mieszczącego się przy ulicy Misjonarskiej.

Rozpatrzenie spraw mieszkaniowych powierzono Prezydium MRN, a dyskusję nad nimi odłożono do następnego posiedzenia.

Sądowy skazany na karę śmierci

Wczoraj rozegrał się ostatni akt w sprawie wójta Sadowego. Przy szczelnie wypełnionej sali

został odczytany wyrok, skazujący krwawego oprawcę Andrzeja Sadowego na karę śmierci, konfiskatę majątku oraz utratę praw obywatelskich i honorowych.

Sądowy, który przez cały czas rozprawy był zimny i cyniczny stracił jednak butę, kiedy usłyszał wyrok.

Maksymalne ceny na artykuły pierwszej potrzeby

Ogłoszony w naszej gazecie w dniu 30. IX. br. wykaz dopuszczalnych maksymalnych zarobków w handlu spowodował liczne zapytania. W związku z powyższym wyjaśniamy, iż wykaz wczorajszy dotyczy wyłącznie marż zarobkowych, na podstawie których Komisja Cennikowa ustala poziom obowiązujących cen. W dniu dzisiejszym podajemy natomiast obowiązujący cennik na artykuły pierwszej potrzeby.

NAZWA ARTYKUŁU	Cena hurtowa	Cena detaliczna
1. Mąka żytnia 90%	31,—	36,—
2. Mąka żytnia 80%	36,50	42,—
3. Mąka pszenna 80%	60,—	70,—
4. Mąka pszenna 70%	65,—	75,—
5. Chleb żytni z mąki 90%	28,50	31,—
6. Chleb żytni z mąki 80%	35,—	38,50
7. Chleb pszenny z mąki 80%	58,—	64,—
8. Chleb pszenny z mąki 70%	64,—	70,—
9. Bułki pszenne 80% — 50 g.	3,50	4,—
10. Bułki pszenne z mąki 70% — 50 g.	4,—	4,50
11. Otręby żytnie za 100 kg.	1300,—	—
12. Otręby pszenne	1800,—	—
13. Otręby jęczmienne	1300,—	—
14. Otręby kukurydziane	1700,—	—
15. Kasza jęczmienna 70% — 1 kg.	42,—	42,—
16. Kasza jęczmienna 65%	45,—	52,—
17. Poledwica i rozbeł	—	205,—
18. Mięso pieczeniowe	—	155,—
19. Rosółowe	—	143,—
20. Siekane	—	205,—
21. Kości wołowe	—	25,—
22. Kości wieprzowe	—	40,—
23. Boczek i podgardle	—	245,—
24. Schab (kotlety)	—	260,—
25. Mięso bez kości	—	280,—
26. Mięso z kością	—	245,—
27. Golonka	—	200,—
28. Głowizna	—	120,—
29. Nogi	—	100,—
30. Słonina	—	290,—
31. Smalec	—	365,—
32. Masło osekłowe	—	420,—
33. Masło mleczarniane	—	520,—
34. Szynka gotowana	332,—	400,—
35. Boczek wędzony	266,—	320,—
36. Kielbasa wyczajna 75% wieprz.	250,—	300,—
37. Kielbasa krakowska	266,—	320,—
38. Kielbasa serdelowa	257,—	310,—
39. Kiszka kaszana	108,—	120,—
40. Serdelki	266,—	320,—
41. Sałceson włoski	232,—	280,—
42. Parówki	290,50	350,—
43. Poledwica wędzona	360,—	420,—
44. Kiszka paszтетowa	250,—	300,—

Ceny powyższe zostały zatwierdzone przez Woj. Komisję Cennikową i obowiązują od dnia 1 października do 15 października 1947 r.

Pobieranie wyższych cen będzie karane, zgodnie z ustawą o zwalczaniu drożyzny i nadmiernego zysku, art. 9 z dnia 2. VI. 1947 r. Dz. U. R. P. Nr. 43 poz. 218

Centralna Handlowa Przemysłu Drzewnego

Warszawa, ul. Chmielna 57.

poszukuje kierownika swego Oddziału w Lublinie.

Konieczne kwalifikacje: znajomość branży meblarsko-drzewnej, ukończona przynajmniej średnie wykształcenie, referencje.

Jest wskazane, by zainteresowany kandydat mógł wskazać na możliwości uzyskania odpowiednich pomieszczeń na: sklep, biuro, magazyn na meble (ewentualnie z boczną koleją).

Podania z odpisami dowodów kwalifikacyjnych, życiorysem i fotografią należy adresować do Wydziału Organizacji CHPD.

1520



Wymiana legitymacji partyjnej jest akcją polityczną

W całym kraju odbywa się w tej chwili wymiana legitymacji tymczasowych na legitymacje stałe. Czynność zdawałoby się czysto formalną, a jednak tak nie jest. Komitet Centralny naszej Partii inaczej tę sprawę potraktował. Potraktował ją jako akcję czysto polityczną i to akcją niezwykle ważną. Wymiana legitymacji partyjnych miała przede wszystkim być masową kampanią uświadamiającą o programie naszej Partii, o jej bojowej tradycji walk, o jej zasługach w ugruntowaniu demokracji ludowej w Polsce. Wymiana legitymacji miała za zadanie wzmocnić dyscyplinę partyjną, związać członków naszej Partii z komitetami partyjnymi. Wymiana legitymacji partyjnych miała również za zadanie związać z naszą Partią bezpartyjnych naszych sympatyków, miała być wielką ofensywą ideologiczną w kierunku przełamania wszelkich uprzedzeń jakie jeszcze istnieją w stosunku do naszej Partii. Oprócz tego w akcji tej ważnym było przejrzenie naszych szeregow, usunięcie z Partii tych wszystkich, którym udało się w okresie umasowienia PPR. Miełimy również uporządkować ewidencję naszych członków bo w związku z ostatnimi akcjami przesiedlenia na Z. O. dużo naszych towarzyszy zmieniło miejsce zamieszkania. Akcja więc była niezwykle ważną i ciekawą jest jak poszczególne organizacje partyjne wywiązały się z zadań.

Weźmy dla przykładu organizację lubelską. Jeszcze nie wszystkim towarzyszom wydano legitymacje, bo wydaje się legitymacje kołami. Już 146 towarzyszom wstrzymano wydanie legitymacji. Znaczy to, że jednak Miejski Komitet nie mechanicznie podchodzi do tej sprawy, ale przed wręczeniem legitymacji rozpatruje sprawę każdego towarzysza. Musimy jednak dbać o to by nie przeginać pałki, by wstrzymać legitymację tylko tym, którzy naprawdę niegodni są miana partyjniaka. Musimy pamiętać o zaleceniach tow. Wiesława, że do Partii przychodzą często ludzie nieświadomi naszego programu, że ludzi tych należy uświadomić, wychować. Nie może być wypadku, żeby takim ludziom wstrzymano legityma-

cję partyjne. Jak Komitet Miejski zorganizował wydawanie legitymacji na kołach partyjnych? Są koła partyjne, gdzie wręcz nie legitymacji odbyło się niezwykle uroczyste. Sekretarze tych kół zaprosili na uroczystość wręczenia legitymacji bezpartyjnych i towarzyszy z PPS.

Dla przykładu podajemy koło partyjne z Lubania - Wronki, cukrowni, kolejarzy, filmowców, PCH i cały szereg innych, gdzie przed wręczeniem legitymacji przemawiali towarzysze obsługujący koło z ramienia Miejskiego Komitetu, którzy starali się wykażać zebranym towarzyszom czym dla każdego partyjniaka powinien być moment wręczenia legitymacji partyjnej. „Krwia naszą przepiękowaną jest każda legitymacja partyjna” — mówił na zebraniu w Lubania-Wronki tow. Sikora. W cukrowni towarzysze ze łzami w oczach przyrzekli dalej kontynuować chlubne tradycje Polskiej Partii Robotniczej. W tych więc kołach akcja wymiany legitymacji była dobrze przemysłana i dała na pewno dobre wyniki.

Ale nie wszędzie tak było. Były pojedyncze wypadki, gdy koła nie przygotowały dostatecznie tej tak ważnej uroczystości, gdzie wręczenie odbyło się czysto mechanicznie. Czyja w tym wina? Oczywiście sekretarza koła, a przede wszystkim obsługującego towarzysza, który nie przemyślał tej sprawy, zapominał o politycznym znaczeniu tej akcji. Akcja jeszcze nie jest zakończona. Chodzi teraz o to by towarzysze wykorzystali dotychczasowe doświadczenie i dalej poprowadzili tę akcję w myśl instrukcji Centralnego Komitetu naszej Partii.

×

Dnia 28. 9. odbyła się w Dyrekcji Lasów uroczystość wymiany dokumentów partyjnych. W uroczystości wzięli udział dyr. Świader i dyr. Flan czewski. PPS reprezentował tow. Borkowski, który w ciepłych słowach ujął podniosłość uroczystości. Czynności wręczenia stałych legitymacji z ramienia Powiatowego Komitetu PPR dokonał tow. Wysocki vice prezes ZZK. Na zakończenie urządzono dla zaproszonych gości skromne przyjęcie.

Chłop pionier na konferencji samokształceniowej w Lublinie

Wielkie zainteresowanie wśród uczestników 3 dniowej konferencji samokształceniowej wzbudziła obecność chłopca oświatowca z pow. włodawskiego. Jest to posiadacz drobnego gospodarstwa we wsi Winnice ob. Romaniuk samouk, który interesuje się mocno sprawą podniesienia oświaty na wsi.

„Chcę pracować dla mojej wsi rodzinnej, aby nie było w niej analfabetów — oświadczył ob. Romaniuk. złożywszy się

do Wydziału O. i K.D. w Kuratorium po informacje w sprawie konferencji. Konferencja ta zorganizowana przez wizytatora ob. Gawarecką miała na celu przemyślenie zagadnień związanych z rozwojem czytelnictwa i samokształcenia.

Trzeba zaznaczyć, że chodzi tu o czytelnictwo i samokształcenie poza obowiązującym programem szkolnym, nie dla egzaminów, lecz dla zaspokojenia wewnętrznej potrzeby intelektualnej

Tym bardziej zasługuje na uwagę ustosunkowanie się chłopca oświatowca do tych spraw i zapał z jakim brał udział w obradach. Ob. Romaniuk zamierza w porozumieniu z podinspektorem do spraw O. D. zorganizować w swojej wsi kurs dla analfabetów. Życzymy mu powodzenia w pracy i wyrażamy pragnienie, aby Polska Ludowa miała jak największą liczbę takich pionierów.



POGOTOWIE RATUNKOWE:
tel. 22-73

STRAZ POZARNA:
tel. 11-11

KOMENDA MIASTA M. O.:
tel. 23-83

OZURY APTEK:

Dziś dyskurują następujące apteki:
Rynek 2, Bychawska 42, Sieniana 15,
Lubertowska 18.

**Na Sztandar M. O.
woj. lubelskiego**

Miejski i Wojewódzki Komitety
Polskiej Partii Robotniczej przekaza-
ły do Komitetu Fundacji Sztandaru
dla Milicji Obywatelskiej woj. lubel-
skiego w Państwowym Banku Rol-
nym kwotę złotych 53 tys.

Zespół robotników i pracowników
fabryki obuwia im. M. Buczka w Lu-
blinie wpłacił w dniu 30 września na
konto Komitetu Fundacji Sztandaru
dla Milicji Obywatelskiej woj. lubel-
skiego w Państwowym Banku Rol-
nym kwotę 10.780 złotych.

WYKŁAD

**prof. JULIUSZA KLEINERA
O ŚREDNIOWIECZU**

Prof. Juliusz Kleiner, będący nie tyl-
ko znakomitym badaczem literatury
polskiej, lecz również znawcą dziejów
kultury światowej, mówić będzie w nie-
dzielę dnia 5 października o godz. 12
w sali Teatru Miejskiego „O wartos-
ciach średniowiecza”. Wykład ten dwu-
godzinny urządza Związek Zawodowy
Literatów Polskich i Klub Literacki w
Lublinie jako inaugurację imprez ro-
ku 1947/48. Będzie to pendant do prelek-
cji o wartościach renesansu, która w r.
1946 wywołała tak wielkie zaintereso-
wanie wśród inteligencji lubelskiej.

Przed sprzedaż biletów w kasie Tea-
tru Miejskiego w cenie od 50 do 200
zł. Dla młodzieży studiuującej zniżka
50%.

Dokąd

dziś idziemy

KINA

APOLLO: „Rodzina Artamono-
wych”.

BALTYK: „Admirał Nachimow”.

RIALTO: Awantura w zaświatach
Pocz. w dni powsz. godz. 15, 17, 19
Pocz. w niedziele i święta: godz. 13,
15, 17, 19.

TEATR MIEJSKI

„Powrót Odysa”
„Dwa teatry” — godz. 19,30

TEATR MUZYCZNY

im. Żołnierza Polskiego
„Kokosowy interes” — komedia mu-
zyczna. Pocz. o g. 19,30

Urząd Wojewódzki zawiadamia,
że Wojewoda Lubelski orzeczeniem
z dn. 19.IX.47 r. L. AC. II-1/2586/47
zmienił nazwisko Pomerantza Jerze-
go-Jana, syna Stanisława i Cecylii z
Surdackich, urodz. dn. 16/III, 1919
roku w Wilkowie, pow. puławskiego,
obecnie zamieszkałego w Kosiorowie
gm. Szczekarków, pow. puławskiego
na nazwisko „Nowalski”.

Zmiana nazwiska rozciąga się na
żonę Honoratę, oraz na nieletniego
syna Zbigniewa-Filipa. 1515

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 17. IX. 47 Nr IV
R. 9440/47 wszyscy starający się o przyjęcie i już uprzednio przyjęci na
Wydział Rolny U. M. C. S. muszą poddać się egzaminowi pisemnemu
i ustnemu. Egzamin pisemny odbędzie się dnia 6. X. od godz. 9-ej w sali
Wydziału Farmaceutycznego ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 56.

1526

Z e s p o r t u

Lublinianka - Reprezentacja Lublina 8:1 (0:1)

Składy drużyn Repr. Lubli-
na:

Rut (Szturm), Gnyp (Garb.),
Łączka (Sygn.), Kurc I (Garb.),
Drozakiewicz (Garb.), Król
(Garb.), Bitka (Unia), Ficiel
(Garb.), Iżykowski (Szturm),
Bogucki (Sygn.), Popławski
(Garbarnia).

„Lublinianka”: Skraiński (Bie-
życa), Gajowiak, Kowalski, Gę-
sicki, Cieśliński, Rudnicki, Pa-
prota, Jezierski, Różyło, Wój-
cicki, Burdzanowski.

Mecz repr. Lublina z Lubli-
nianką można śmiało nazwać
meczem nudów. O ile w pierw-
szej połowie gry, repr. Lublina
przedstawiała się jako dość
groźny przeciwnik, to po zmia-
nie pół inicyjatywę przejęła Lu-
blinianka, gromiąc przeciwnika
w wysokim stosunku 8:1.

Mecz ten sportowo, jak rów-
nież materialnie nie przyniósł
spodziewanych korzyści.

Mimo dokuczliwego zimna
widzów około 500.

W pierwszej połowie gry re-
prezentacja dzielnie stawia czo-
ło przeciwnikowi, wyzyskując
w 17 minucie bramkę ze strza-
łu Iżykowskiego.

W drugiej połowie gry re-
prezentacja opada zupełnie z
sił. „Lublinianka” panuje na
boisku. Różyło wyrównuje w
10 min. strzelając z bliskiej od-
ległości. W 16 minucie ponow-
nie zdobywa punkt z karnego.
W 20 minucie Cieśliński odda-
je piłkę do Rudnickiego, ten do
Różyły, który wypuszcza Bur-

dzanowskiego. Następuje niski
strzał i 3:1. W okresie tej gry
wojskowi silnie przeważają.
Gra staje się ciekawsza. W 23
min. Różyło silnym strzałem
trafia w poprzeczkę. Reprezen-
tacja broni się wybijając na ro-
gi. W 34 minucie Jezierski zdo-
bywa czwarty punkt po komba-
nacji z Wójcickim. Od tej

chwili Lublinianka silnie prze-
waża, zdobywając przez Różyło
w 37 minucie piątą bramkę.

Dwie następne są dziełem
Paproty w 40 i 41 minucie.

Na pół minuty przed końcem
zawodów Wójcicki nieuchron-
nie strzela ustalając wynik 8:1.

Sędzia ob. Machaj — dobry.
organizacja zawodów słaba.

**„Gedania” (Gdańsk) czy
„Garbarnia” (Lublin)?**

W niedzielę dnia 5 b. m. Lu-
belska „Garbarnia” rozegra to-
warzyskie zawody w piłkę no-
żną z „Gedanią”. Mecz ten wzu-
dził już duże zainteresowanie
w Lublinie. Kolejowy Klub
Sportowy „Gedania” posiada
doskonałą tradycję sportową.
W tegorocznych rozgrywkach
o wejście do Ligi Gdańszczenie
przez dłuższy czas utrzymywali
się w czołowej grupie tabeli,
stawiając czoło wszystkim dru-
żynom oraz stanowiąc groźne-
go przeciwnika dla najlepszych

drużyn swojej grupy. Pod ko-
niec rozgrywek Gdańszczenie
wyraźnie opadli z sił, przegry-
wając mecze ze słabszymi part-
nerami. Ostatni swój mecz prze-
grała „Gedania” z „Orłem” Gor-
lickim u siebie 3:1. Ostatecz-
nie zajęli oni 6 miejsce (w naj-
silniejszej grupie) zdobywając
w 18 grach 17 punktów i dodat-
ni stosunek bramek 47:44. Dru-
żyna na ogół wyrównana bez
słabych punktów. Najlepszą
częścią drużyny — napad.

W niedzielę wyścig kolarski na torze

Ciekawie zapowiada się wy-
ścig kolarski, który odbędzie
się w niedzielę dnia 5 b. m. zor-
ganizowany przez LTK na to-
rze żużlowym przy Nowej Dro-
dze. Wyścig ten podzielony zo-
stał na 4 kategorie. W pierw-
szej grupie startować będą ko-

larze licencjonowani. W dru-
giej zaś, zawodnicy na rowe-
rach ciężkich (turystycznych).

W grupie trzeciej panie (o ile bę-
dą zgłoszenia). W czwartej gru-
pie młodzież z hucców W. F. i
P. W. Punktem kulminacyjnym
tych zawodów będzie niewątpli-
wie wyścig w grupie pierwszej,
gdzie spotkaliby się tacy zawo-
dnicy jak: Łoza, Krzyżanow-
ski, Tuora, Kocot, Mański. Ma-
tyjasek i inni. Ostatni podobno
w tajemnicy trenuje i jak twier-
dzą zainteresowani sprawić mo-
że w biegu tym dużą niespo-
dziankę. Nam osobiście wyda-
je się, że Matyjasek miałby
większe szanse w wyścigu szo-
sowym.

O ile dopisze pogoda Lublin
będzie emocjonował się wy-
ścigiem kolarskim.

Zgłoszenia przyjmuje LTK
Lublin — ul. Cyrylicza 3 od go-
dziny 8 do 17 codziennie do
dnia 4 b. m.

„Świat Młodych”

ilustrowany tygodnik informacyjny dla młodzieży w wie-
ku od 18 do 60 lat jest jednym z najlepszych, najbardziej
interesujących czasopism w Polsce. Piękny układ graficz-
ny i doskonała treść oparta na współpracy najwybitniej-
szych autorów polskich czynią ze „Świata Młodych” żywą
pasjonującą lekturę dla każdego czytelnika.

W numerze 31-szym wielki konkurs z nagrodami.

Czytajcie i prenumerujcie „Świat Młodych”. Do na-
bycia w każdym kiosku, administracja Warszawa,
Smolna 13.



OBYWATELU REDAKTORZE!

Mąż mój zginął, jako więzień poli-
tyczny w czasie masakry urządzonej
przez Niemców w Lublinie dnia
22 lipca 1944 roku.

Pozostałam sama i bez środków do
życia. Posiadam wykształcenie han-
dlowe i przy pomocy przyjaciół uda-
ło mi się otworzyć owocarnię. Zarząd
Miejski poszedł mi wtedy na rękę i
przydzielił mi małą lokalkę sklepo-
wą przy ul. Krakowskie Przedmie-
ście 15.

Nie podobało to się właścicielce
domu ob. Szelidze, która pomimo, że
posiada 3 domy (Krak. Przedmie-
ście 41, 15 i Górna 3) oraz aptekę przy
ul. Nowej, zapragnęła mieć jeszcze

jeden sklep i to właśnie ten, w któ-
rym ja się urządziłam. Z miejsca za-
częła mi dokuczać, wymówiła lokal i
nie chciała przyjmować czynszu.
Skladałam więc co miesiąc w ciągu
3 lat pieniądze do depozytu. Ob. Sze-
liga zaskarżyła mnie o zwrot lokalu.
W pierwszej instancji wygrałam pro-
ces, w drugiej zaś z niewiadomych
przyczyn przegrałam. W przepisany
termin wniosłam kasację. Nie otrzy-
małam dotychczas odpowiedzi, a w
poniedziałek 29 bm. eksmitowano
mnie ze sklepu bez uprzedniego za-
wiadomienia.

Nie potrzebuję opowiadać w jakiej
znalazłam się sytuacji. Cały mój to-
war to przeważnie owoce, które nie-
gają zepsuciu. Musiałam go tymcza-
sem umieścić u sąsiadów, gdzie się
marnuje. Sama pozostałam bez ni-
czego i nie wiem co począć i jak z te-
go wszystkiego wybrnąć.

Czy ob. Redaktor uważa, że to co
się stało, jest w porządku?

MARIA G.

(Red. Zdaje się nam, że tu
rzeczywiście coś nie jest w por-
ządku. Lecz co na to Stowarzy-
szenie Kupców?)

**Umysłowo chory
spalił stodołę i zgi-
nął w płomieniach**

Tragiczny wypadek miał miejsce w
kolonii Kolanie, gm. Jabłoń, pow. Ma-
dżyń. W sobotę, 27 września o go-
dzinie 8 rano, zapaliła się stodoła w
zabudowaniach Stanisława Kleidrae-
kiego. Pomimo intensywnej akcji ra-
tunkowej z dymem poszły tegoroczne
zbiory oraz szopa ze sprzętem rolni-
czym i stojące w pobliżu chlewki.
Dom mieszkalny udało się uratować.

Grzebiące w pogorzelsku dzieci
znalazył z przerwaniem nawpół wycie-
nione zwłoki mężczyzny. Zostały one
rozpoznane. Ofiarą płomieni okazał
się umysłowo chory Czarniak Piotr.
Świadkowie stwierdzili, że Czarniak,
w przystępie szału, podpalił słomę w
stodole i wskoczył w płomienie.
Straty wyrządzone ogniem sięgają
milionów złotych.

Na srebrnym ekranie

Dnia 3 i 4 X będą wyświetlane
filmy: „Wiosna” w kinie „Apol-
lo” i „W imię życia” w kinie
„Baltyk”.

„Wiosna”

Jest to komedia muzyczna re-
żyserii Aleksandrowa, którego
znamy z filmu „Świat się śmie-
je”. W filmie tym występuje
znana artystka radziecka Lubow
Orłowa, która gra podwójną ro-
le: uczoniej - fizyka i gwiazdy
operetkowej. Jesteśmy świadka-
mi wielu zabawnych komplika-
cji, które zawdzięczają swój hu-
mor, pogodę i mistrzowskie wy-
konanie kapitalnej grze dosko-
nalej aktorki.

„W imię życia”

Zasadniczym motywem filmu
jest trudna droga lekarza uczo-
nego, który rzucił wyzwanie
śmierci i kalectwu, na którego
barkach spoczywa odpowiedzial-
ność za życie człowieka i który
w zmaganiach o to najcenniej-
sze dobro wykazuje śmiałość
oraz niezłomny upór i wiarę w
prawdziwość swoich poczynań.

WARSZAWA

**TWOJA STOLICA
daj na
Jej odbudowę**

DROBNE OGŁOSZENIA

PRACA

PRZYJMĘ pracę w zakresie gospodar-
stwa domowego (zajęcie się domem,
gospodarstwem) — chętnie wieś. Zgło-
szenia 3-go Maja 22/15.

SIŁA biurowa ze znajomością pisan-
ia na maszynie przyjmie pracę od zaraz.
Zgłoszenia: Administracja „Sztandar
Ludu”. 1519

KUPNO — SPRZEDAŻ

CAŁKOWITA wyprzedaż mebli jak:
szafy, kredensy, łóżka, krzesła składane
tapczany i/inną drobne rzeczy. Święto-
duska 22 — Skład żelaza. 1409

WAGĘ uchylną i maszynę do kraja-
nia szynki kupimy, Kollataja 3 „Hei-
nal”. 1508

RÓZNE

KOMPLETY kuchenne lakierowane na
kość słoniową (kredens, stół i dwa ta-
borety). Kredensy pokojowe z nastaw-
kami, oszklone, w kolorze jasnym i
ciemnym. Szafki kuchenne i łóżeczka
dziecięce poleca F. MAJAN ZAWISZA
Lublin, *Królewska 11. 1235

ZGUBY

MIELNICZUK Edward zam. gm. Woj-
sławice unieważnia zagubioną kennkar

te, trzy książeczki tożsamości konia, o-
raz dwa świadectwa pochodzenia zwie-
rząt. 1497

WRONA Józef, zam. w Chełmie unie-
ważnia zagubioną kennkartę. 1498

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę
zamówień Nr. 2 od podatków na naz-
wisko Maciukiewicz Józef. 1491

DEMCIUK Jan zam. gm. Krzywiczki
unieważnia zagubioną kartę ewakuacyj-
ną. 1510

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód
kolejowy emerytalny wydany przez
DOWK w Lublinie na nazwisko Jarzę-
bowska Marianna. 1516

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód
ujawnienia, kartę rejestracyjną wydaną
przez UB w Lublinie, oraz metrykę u-
rodzenia na nazwisko Wróblewski Jan
zam. wieś Wzgórze, gm. Bełżyce, pow.
Lublin. 1518

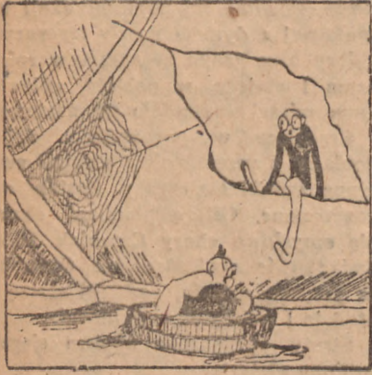
UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę re-
zmienniczą wydaną przez Izbę Rzemieś-
lniczą w Lublinie na nazwisko Bartoszew-
ski Tadeusz, zam. Lublin, Rury Jezuc-
kie 16b. 1521

BEDNAREK Józef, zam. w Lublinie
unieważnia zagubioną kennkartę. 1522

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód o-
sobisty oraz kartę rejestracyjną wydaną
przez RKO Lublin na nazwisko Wą-
tróbka Józef, zam. wieś Dębniak, gm.
Piotrowice, pow. Lublin. 1523

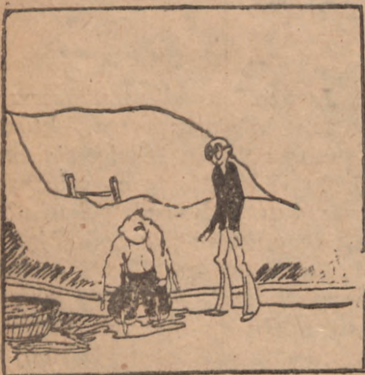
UNIEWAŻNIAM spalony dowód oso-
bisty na nazwisko Grębiowska Gabrie-
la, zam. Cegielnia Helenów. 1524

Paweł & Gaweł



Gaweł: Ludzie, ratunku! Tonę! Wpadłem do morza Baltyckiego.

Paweł: Czekaj ofermo! To nie żadne morze, a balia.



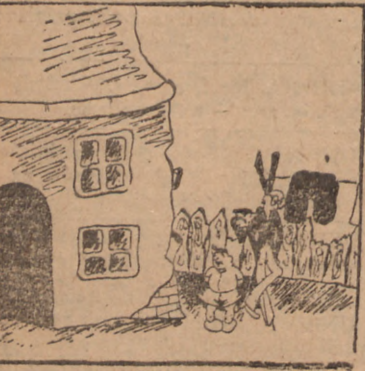
Gaweł: Dziękuję ci Pawle, o mały włos się nie utopiłem. Zostałbyś wtedy sierotą.

Paweł: Nie czas na narzekania, a bieliznę i spodnie trzeba wysuszyć — oto moja najlepsza rada przyjacielska.



Gaweł: Ja sam nie sięgnę. Wyratuj kolego w biedzie.

Paweł: Wódkę w młodości chlalesz czy co, żeś nie urósł? Ale mam litość na twój los, więc powieszę.



Paweł i Gaweł razem: Co ma wisieć nie utonie.

Na Odbudowę Warszawy

Zakład Tapicerski Wawrzyniec Potarcki wpłacił na Odbudowę Warszawy kwotę zł. 2.000.

Wilk Jan właściciel sklepu przy ul. Rуска 3 przekazał kwotę zł. 500.— na Odbudowę Warszawy.

Cygańska historia (Z prawdziwego zdarzenia w Tomaszowie)

W dziwnych okolicznościach ginęły ostatnio coraz częściej konie u gospodarzy tomaszowskich. Zaalarmowana o tych wyczynach nieuchwytnego koniokrada Milicja w Tomaszowie wysłała w teren swojego najlepszego wywiadowcę.

Po niedługim czasie obserwacji koniokrada został ujęty z dołdem w rękę i aresztowany. Okazał się nim Cygan z Zamościa.

Siedział Cygan w areszcie i medykował, jakby tu ocyganit urzędnika śledczego i wykręcić się z opresji. Siedział, siedział — myślał — myślał, gdy nagle z zadumy wyrwał go głos:

— Na składanie zeznań.
Przyszedł Cygan na zeznanie.
— Czy przyznajecie się do kradzieży koni?
— Nijak nie — odpowiada Cygan.

— Przecież złapano cię z dołdem w rękę.

— Niech ja trupem padnę — mówi Cygan — czy to był koń?

W tej chwili zdarzyło się to co Cygan przewidział. Padł trupem.

W urzędzie stwierdzono w lakonicznym protokóle — „zmarł w czasie badania.“

Nieboszczyka Cygana odstawiono natychmiast do szpitala w Tomaszowie i lekarz to samo stwierdził. Cygan skończył śmiercią nagłą ale naturalną.

Ze szpitala odwieziono trupa do kostnicy na cmentarzu. O godzinie 21, po tym o godz. 23 trup w kostnicy leżał. O północy jednak, gdy zaczyna się królestwo duchów na cmentarzu

„trup“ nagle ożył, rozejrzał się dokoła, wstał, otworzył drzwi kostnicy i niskim ukłonem pożegnał swoje chwilowe acz przy musowe mieszkanie.

— Aleń ich ocyganit — rozległ się wśród cmentarnej ciszy przygluszonej chichot. Przypadkowy przechodzień przestraszył się chichotu i nazajutrz opowiadał w mieście, że na cmentarzu straszny.

Wydało się to podejrzanę Milicji. Gdy poszli na cmentarz — zastali drzwi kostnicy otwarte szeroko — a z „trupa“ ani śladu.

Od zabawy zapalnikami spłonął budynek

W dniu 29 września wybuch pożar na folwarku Tuk w gminie Kollce, pow. Tomaszów. Spłonął 8-mieszkaniowy budynek, będący własnością Związku Samopomocy Chłopskiej. Na podstawie przeprowadzonego do-

chożenia udało się stwierdzić, że pożar powstał przez przerzucenie się płomieni z pobliskiego stogu podpalonego przez kilka nieletnich dzieci, bawiących się zapalnikami.



ROZMÓWKA



Parę dni temu Płac Łokietka miał swego rodzaju atrakcję. Coraz to kilku przechodni zatrzymywało się nagle i spoglądało z ciekawością ku górze. Okazało się, iż przyczyną były

dwie pary gołąbków siedzących w powietrzu. Ptaki tkwiły spokojnie na tle błękitu. Przy bliższym wpatrywaniu się można było dostrzec cieniutki przewód telefoniczny, na którym synogarlice wyprawiały przedobłądliwą siestę. Dla utrzymania równowagi ptaszki kiwały od czasu do czasu ogonkami.

Jakaś starsza jeźmińca o wylewnych kształtach, przystąpiła, popatrzyła i wskazując mocno upierścionowaną ręką szawisko, zwróciła się do swego sąsiada: „Widział pan co za czaszy na stali?“ — „A bo niby jakie?“ — „Przebież to teraz nawet gołębie spokojnie nie mogą usiedzieć, tylko się ciągle kiwają...“ „Co też panusia wygaduje! Jakby panusi tak a tytu podwiewało, to byś się panusia jeszcze bardziej kijowa!“

ROZTARGNIENIE



Pewien jeźmińca wysiada. Jąc s autobusu przy Płacu Łokietka poczuł na głę, że figlarny refleks szpucil mu kapelusz z głowy. Objeżdżawszy się, stwierdził wędrowną auten-

tycznego swego Borsalino po zakamarkach rynsztoka przy ul. Nowej Pasazer ku wiekłej przesyłce przechodniów poczuł gonieć zgubę. Ale wiatr weale nie dawał za wygrana i łeczył kapelusz coraz dalej i przedaj Biegający z pasją dźwiał w dół ulicy aż wreszcie dopadł zbiega i z tryumfem przydeptał go nogą. Z zadowoleniem podniósł z ziemi szlamaszony kapelusz, poczem jął go oczyszczać rękawem. Gdy już doprowadził wszystko do porządku, z kręgu otaczających go gapiów podszedł doń jakiś obcy. Wyjął z dłoni zdumionego kapelusz, włożył go na swoją głowę i rzekł: „Dziękuję panu bardzo“. „Za co pan dziękuję? Oddaj mi pan lepiej mój kapelusz“. „Przepraszam bardzo, ale to jest mój kapelusz“. Jąko pański, a gdzież jest w takim razie mój?“ „Pański? Ano wisł panu z tyłu na gumce... Dowidzenia!“ A gapie w śmiech.

PO STAREMU



Przystanek autobusowy snajdujący się kiedyś w okolicach ul. Przemysłowej sprawił, że trawnik rozciągający się koło niego został kompiełnie zniszczony. Gdy już ostatnie źdźbła trawy zniknęły, wówczas wykopano słupki i przeniesiono przystanek o 30 m. dalej. Ocywiscie również kole trawnika.

Oheńce wszystkie niecierpliwie oczekującej na przepelnione wozy wjeżdżają nowy kawał trawnika w nowym miejscu. Jest nadzieja, że po pewnym czasie drugi z kolei zieleniec zostanie „zlikwidowany“, a przystanek będzie przeniesiony znowu w inne miejsce.

Helena Platto

NA KRAWĘDZI

36

Jasny blondyn, z podgoloną na jeża czupryną wpatrzony w narzeczoną z zachwytem niby przeglądał jakieś książki leżące na etażerze, Zosia gotowa do wyjścia, gdy zapukano do drzwi.

— Proszę! — W ciemnym kwadracie drzwi błysnęły okulary Józefa i jego nieco nerwowo sposób wejścia na scenę dnia nadat rzadkiemu wydarzeniu sensacyjną emocję.

— Halo, Józef! — powiedziałem, siłą się na obojętność.

Zosia mieniąc się na twarzy nic nie powiedziała. Zygmunta podniósł się życzliwie witając przybyzsa.

— No, stary, cóż tak patrzysz, jak na stracha? — powiedział Józef, kręcąc się swobodnie po pokoju.

— Jakos rzadko cię teraz widzujemy — odparłem. — Co w ogóle porabiasz „szlachetny wędrowcze“?

— Pędzę motyli żywot, mój drogi, i lece, gdzie mnie wiatr przeganiał — Zrewanżował mi się równie patetyczną odpowiedzią.

— Wychodzicie? — zwrócił uwagę na gotową do wyjścia Zosię.

— Idziemy na Stare Miasto — odpowiedział Zygmunta — Zosia przynajmniej ma dziś taki projekt.

— Och, Stare Miasto! Tam przecież można się udusić, takie zapachy specyficzne! — odrzucił, błyskając okularami i przykładając chusteczkę do nosa, jakby już tu zza Bramy Krakowskiej dotarła poprzez szereg nowoczesnych przewiewnych ulic dusząca woń tamtych zakamarków.

Wyszliśmy. Ulicami stało się podniecające wiosenne słońce. Powietrze czyste, mimo przelatujących wciąż główną magistralą samochodów — drgało od strzelistych błasków i pokrzykiwań gazeciarzy. O tej porze już gęsty tłum przechodniów wypełnił główną ulicę.

— Popatrz, szybko — powiedział Zygmunta, pociągając za rękę Zosię.

Minał nas właśnie smukły, wysoki, cienki, jak osa w pasie, porucznik. Wymuskany, sztucznie przęgięty ku swej towarzysze z wdziękiem odsalutowywał przechodzących wojskowych.

— Och, przecież to Leblerowicz, znany „Don Juan“ tutejszy, szczególniejsze bożyszcze pensjonarek — powiedział Józef.

Istotnie towarzyszką karykaturalnie cienkiego w pasie porucznika była złoto-

włosa pensjonareczka w granatowym mundurku. Co chwila podnosiła naiwne i zalotne spojrzenie ku wojskowemu, wyraźnie zasłuchana w czarujące i złudne słówka, które czule jej prawili.

Weszli do jakiejś bramy, która pochłonięła bezpowrotnie swą czarną czeluścią naiwne dziewczętko i eleganckiego przedstawiciela „silnej, zwartej i gotowej“ armii.

Wyrosła przed nami przysadzista i krępa Brama Krakowska. Cień leżał w chłodnym przesmyku jej wnętrza. Snuły się tedy postaci najędziej: — stare Żydówki w wielkich rudych perukach, hałaśliwa dzieciarnia nawpół obdarta, goniąca za kotami i podnosząca wrzask niesamowity, wlekli się tagarze, szwargoczący nospiesznie i nieustannie. Niektórzy dźwigali wielkie paki uginając się pod ich nadmiernym ciężarem.

Przesuwała się czasem niesmiało w pełni wczesnej jeszcze godzinie umalowaną i beczelną twarzą prostytutka.

Spieszyliz zakonnicy, ubrani jak w średniowieczu w bure kapucyńskie habity, mignęli w powozie dominikanin, czarnym płaszczem tuszujący krzyżącą biel swej zakonnej szaty.

— Duch średniowiecza snuł się jeszcze poza progiem dwudziestego wieku za strzęgącym i wmioslým hełmem starej, malowniczej wieży.

Weszliśmy jakby w inny świat. Na Rynku szczyrzyły ku nam chłodem ziejące wnętrza-bramy najstarszych domów.

— Tu mieszkał Klonowicz, spójrz na tablicę i wyobraź sobie tamte czasy..

— A tu mieszkał Sobiescy, w tej stiu-kami ozdobnej kamienicy. Tam w winiarni z herbem Lubomelskich — szlachta beczkami pijała wino i przednie miody.

— Przed ciężkim przez Merliniego odbudowanym, Trybunałem zmarł na udar serca mistrz Kochanowski..

Historia starego grodu biegła ku nam ze wszystkich zakamarków. Wdychało się nie tylko straszliwy zaduch i smród niedzy żydowskiej, lecz również buchało stad buiną przeszłością, butą szlacheckich wybrzyków, nadmiarem klesk tego dziwnego miasta na pograniczu ognis leżącego, wspomnieniem błędów i omylek naszych przodków.

Weszliśmy w ulicę Grodzką.

— Opiszesz zapewne kiedyś te nasze wyprawy, szlachetny poeto Kozłogo Grodu! — powiedział ironicznie Józef — mają posmak istotnie egzotyczny! — (C. d. n.)

CENNIK OGŁOSZENIOWY:

DROBNE osobiste i poszukiwania rodzin 10 zł, drobne zguby 15 zł, drobne handlowe 20 zł, drobne poszukiwania pracy 10 zł. RAMKOWE za tekstem: za 1 mm szpally 30 zł do 100 mm, 35 „ od 101 do 200 mm, 40 zł powyżej 200 mm. NEKROLOGI: 25 zł do 50 mm, 30 zł od 51 do 100 mm, 45 „ od 101 do 150 mm; 1 00 zł powyżej 150 mm. Niedziele i święta 70 proc. drożej. Za zastrzeżenie miejsca w tekście 100 proc, wśród drobnych do 50 mm 1 szp. 50 proc, ponad 50 mm, dwuszpalowe 100 proc drożej.

Wydawca: Komitet Wojewódzki PPR, Nakładem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa“. Redakcja i Administracja Lublin, Krak. Przedmieście 62. Telefony: Redakcja 20-04, Redak. tor Naczelnicy 26-03, Administracja 20. Kolportaż 29-02-51, Konto czekowe nr. 11.445. Odbito czcionkami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie, Zamówienie 12.

A — 13581

Warunki reklamowania: Z doposażeniem do domu i na prowincję zł. 75 miesięcznie, bez doposażenia zł. 75.